



MUSSOLINI
Jak doniosły depesze, na dyktatora Włoch pewien umysłowo chory planował zamach.

WYDANIE:
ABCDEFGHIJKL

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MARLENA DIETRICH
słynna gwiazda filmowa spadła z konia i dotkliwie się potłukła.

ROK XI.

PIĄTEK, 31-go MARCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 90

Gorgonowa płacze na widok syna,

który na sali sądowej całuje ją po rękach. — Teściowa broni Gorgonowej
Dzisiaj będzie powtórnie zeznawał Staś Zaremba

Kraków, 31 marca.

Wezwanie szeregu świadków odwodowych przez obronę spowodowało, że wczoraj tłumy przypuściły formalny atak do bram sądu okręgowego.

Atak tłumy musiał być odparty przez policję, lecz długo jeszcze gromadziły się na ulicy Senackiej i Poselskiej grupy ludzi, spodziewając się, że wszakże uda się im wcześniej czy później dostać do wnętrza.

Sąd wydał również wczoraj specjalne zarządzenie, mające na celu uniemożliwienie osobom postronnym prowadzenia rozmów z oskarżoną. Gorgonowa będzie się odtąd sprowadzała na salę rozpraw nie wcześniej, aż trybunał i przysięgli zajmą swoje miejsca.

Jakże inaczej wygląda teraz Gorgonowa, niż przed kilkunasty dniami. Jakże jest zmieniona. Widać to na jej twarzy i w całej postaci. Złamana i przygnębiona, siedzi na ławie, popierając się ręką. Od czasu do czasu tylko zamigocze w jej oczach jakiś żywszy płomyk, ale wnet gaśnie. Często przykładła dłoń do skroni, jak gdyby chciała uśmierzyć ból głowy.

A na korytarzu gdzie zebrało się sporo świadków, wezwanych na dzień wczorajszy, wszyscy z ciekawością przyglądają się niezwyklej scenie. Na jednej z ławek siedzą p. Olga Gorgonowa, teściowa oskarżonej i Staś Zaremba. Rozmawiają ze sobą szeptem, przyjaźnie. Na twarzach ich widnieje u-



Gorgonowa wraz z teściową.

śmiech. Ona — siwowłosa zgarbiona starszuszka, która bardzo kocha swą synową i pragnęłaby ją ratować, za wszelką cenę, — i on — młody chłopiec, którego zeznania zaprowadziły Ritę Gorgon na ławę oskarżonych. O czym mówiła tak przyjaźnie, przysunęci do siebie?

Psychoza dochodzi do zenitu. W powodzi listów, które wczoraj znowu nadeszły do sądu, znajdowała się duża koperta, ze Lwowa, zaadresowana: „Do ogółu sprawozdawców prasowych na procesie Gorgonowej w Krakowie”. Wewnątrz znajdował się stryżek oraz order tekturowy z napisem: „Nagroda uznania za ofiarną pracę tępienia zbrodni i stryżek dla zbrodniarki”. Z drugiej strony orderu podpis: „Tow. niesienia pomocy ginącym we Lwowie”. Przesyłka wzbudziła wśród dziennikarzy dużą wesołość.

Dzień wczorajszy, w odróżnieniu od onegdajszego, był korzystny dla o-

skarżonej. Nic dziwnego zresztą. Wszak zeznawali świadkowie, powołani przez obronę. Ale nawet ich zeznania nie poruszyły Gorgonowej, która do końca przewodu siedziała z głową opartą na rękę, apatyczna i bez życia.

O godz. 10.20 rozległa się dzwonek na sędziów przysięgłych. O godz. 10.25 wkracza trybunał i wznawia rozprawę. Jako pierwszego powołują świadka LEONA DWORNICKIEGO,

magistra praw ze Lwowa, który w czasie pierwszej wizji lokalnej w Brzuchowicach, kiedy toczyła się rozprawa lwowska, był protokulantem sędziego śledczego. Zeznaje on pod przysięgą

Przew. — Pan w swoim czasie funkcjonował jako protokulant w śledztwie w sprawie p. Gorgonowej. Czy pan może nam coś o tem powiedzieć?

Św. — Od czego mam zacząć, proszę mi zadawać pytania.

Przew. — Może pan nam opowie o naoczni w Brzuchowicach.

Św. — Było to w niedzielę styczniową, kiedyśmy pojechali na wizję lokalną do Brzuchowic. Spisywałem przebieg wizji jako protokulant. Było wówczas już ciemno. Na stole w jadalni, stała lampa naftowa, którą w czasie demonstracji zgaszono, lub też silnie przyciemniono, nie pamiętam dokładnie. Poza tem stała na stoliku nocnym w pokoju Lusi mała naftowa lampka, podobna do nocej.

Przewodniczący w tem miejscu wskazuje świadkowi fotografię, na której rozpozna on lampkę.

Skąd pochodziło światło?

Przew. — Czy pan przy tej lampce pisał?

Św. — Nie. Ta lampka służyła tylko do oświetlania terenu, który widziałem.

Przew. — A czy pan nie używał jej podczas właściwej demonstracji, mającej stwierdzić, czy można było poznać jakąś postać lub sylwetkę?

Św. — Wtedy jej nie używałem. — Miałem swoją lampkę elektryczną. Tę lampkę zostawiłem na werandzie albo na stole w jadalni, dokładnie tego nie pamiętam.

Przew. — Czy pan również patrzył wówczas przez tę szybkę w kierunku choinki?

Św. — Patrzyłem, jednak żadnego światła z boku, o którym mówiono, że miało pochodzić z posterunku żandarmerji, nie zauważyłem. Natomiast p. Gorgonowa zauważyła, że widać jakieś światło. Jak się okazało, było to światło z auta, którem przyjechaliśmy. Sędzia śledczy kazał wówczas to światło zgasić.

Przew. — Więc właściwą demonstrację przeprowadzono w zupełnej ciemności? —

Św. — Tak, jak wówczas krytycznej nocy.

Przew. — Kiedy się pan patrzył przez tę szybkę, czy pan rozpoznawał sylwetkę p. oskarżonej?

Św. — To było bardzo trudno. Ponieważ wiedziałem, że to ma być ona i że ma tam stać, przy wielkiem nateżeniu niu dostrzegłem ją, choć z trudem. Ale zaznaczam, że gdyby tam były inne kobiety, a ja o tem nie wiedziałbym, nie rozpoznałbym nawet konturów.

Sędzia Ostrowski: — Czy śnieg leżał wówczas na drzewach? Czy był jakiś odblask?

Św.: — Na ziemi było bardzo dużo śniegu, ale czy na drzewach był nie zauważyłem.

Przew.: — A czy przypuszcza pan, że wówczas, w czasie wizji, warunki były inne, aniżeli krytycznej nocy?

Św.: — Zdaje się, że tak.

Przew.: — Przypuszcza pan, że było wówczas jaśniej?

Św.: — Możliwe.

Przew.: — Takby wynikało zresztą.

Adw. Ettinger: — Proszę zaprotokulować to oświadczenie p. przewodniczącego, że takby wyglądało.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej).

Romantyczne przygody pięknej wołyżerki... Zakulisowe życie „Cyrku Guliwera”... Nieszczęśliwa miłość kłowna... Krew na arenie cyrkowej... Tajemnica parnej, lipcowej nocy

oto kilka szczegółów NOWEJ REWELACYJNEJ POWIĘSI

JANA BILEWICZA

p. t.

Cyrkówka

której druk „EXPRESS” rozpoczyna

w niedzielę dnia 2 kwietnia r. b.

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg).

Przew.: — Dobrze, proszę zaprotokulować.

Jak się odbywało badanie

Prok. dr. Szypuła: Czy przy badaniu świadków był sędzia śledczy?

Sw.: — Tak.

Prok.: — Czy był obznajmiony ze wszystkimi, co protokulowano? (Prokuratorowi chodzi o stwierdzenie, że oświadczenia niektórych świadków, jakoby źle ich badano podczas śledztwa są mylne).

Sw.: — Tak, wiedział o tem.

Prok.: — Czy oskarżona podnosiła jakieś zarzuty co do przesłuchania i protokulowania.

Sw.: — Oskarżona nie. Ja zresztą protokulując, mówiłem na głos, co pisałem.

Prok.: — Czy był taki wypadek, że coś źle protokulowano lub nie zapisano jakiejś poważniejszej okoliczności?

Sw.: — Nie.

Prok.: — A czy Apel nie podnosił sprzeciwu co do protokulowania?

Sw.: — Gdy przesłuchiwałem Apła, nie ja protokulowałem, lecz mój kolega.

Prok. dr. Przytułski: — Proszę mi powiedzieć, co pan widział, nie co rozpoznał, lecz co widział, gdy spoglądał przez okno?

Sw.: — Patrzyłem przez dłuższy czas i wówczas dostrzegłem kontury, włosy, głowę, futro itd.

Prok.: — Proszę to zaprotokulować, że można było dostrzec wszystko.

Adw. Ettinger: — E, to nie było tak! Proszę mi powiedzieć, czy pan mógł od różnić, jakie były włosy? Bo zdaje się, że pana tu źle zrozumiano.

Sw.: — Z trudem mogłem rozróżnić, widziałem jednak linję, a ponieważ wiem, jak powinna wyglądać głowa, rozróżniłem włosy.

Futro czy płaszcz?

Adw. Ettinger: — A czy może pan stanowczo powiedzieć, że widział pan futro, czy płaszcz?

Sw.: — Nie mógłbym stanowczo powiedzieć, co to było.

Adw. dr. Axer: — Pan patrzył przez te drzwi szklane — na jakiej szerokości pan obserwował postać oskarżonej?

Sw.: — Na szerokości połowy drzwi.

Obr.: — A czy pan nie robił takiego samego eksperymentu z policjantem?

Sw.: — Tak, robiłem i poznałem go.

Obr.: — Po czem?

Sw.: — Po świecącym daszku u czapki.

Obr.: — Czy pan rozmawiał ze Stasiem?

Sztuczna róża.

Sw.: — Stasia wcześniej nie znam. Ale w tej chwili przypominam sobie pewien szczegół: Kiedy o godz. 11.30 rano przyjechaliśmy na miejsce, znalazłem na kominku za choinką sztuczną różę, taką, jaką panie noszą na płaszczach. Zainteresowałem się tą okolicznością. Pytałem wówczas Stasia, który mi powiedział wówczas: „Nie wiem, zdaje się, że nie nosiła”. Pytałem również Tobiaszową i Kamińską, któraś z nich powiedziała, że to róża „pani”, w każdym razie powiedziała niewyraźnie, ale nie potwierdziła mi, że nosiła ją ostatnio.

Przew.: — Coście zrobili z tą różą? Przecież to ważne, że znaleziono ją w tem miejscu, gdzie ponoć miała przechodzić oskarżona.

Sw.: — Powiedziałem o tem sędziemu śledczemu, ale on uznał, że to nie ma związku ze sprawą, ponieważ nikt nie mógł stwierdzić, że p. oskarżona nosiła tę różę u futra.

Adw. Ettinger: — Chcę ustalić jedno: pan pytał się domowników o różę w tem nastawieniu, że to jest ważne dla sprawy. A później wywnioskował pan z odpowiedzi służby, że to nie ma znaczenia?

Sw.: — Tak, nikt nie mógł stwierdzić, że pani nosiła tę różę napewno przy futrze, dlatego uznaliśmy, że to nie ma znaczenia.

Adw. dr. Axer: — Gdy pan przybył na miejsce celem przeprowadzenia śled-

stwa wraz z sędzią śledczym, czy dużo tam było ludzi?

25 osób na miejscu zbrodni.

Sw.: — Tak, był Zaremba, Staś, dr. Csala, służba, policja — razem około 15 osób.

Obr.: — A dziennikarze także byli?

Sw.: — Tak, około dziesięciu.

Obr.: — Więc razem było 25 osób, i wszyscy kręcili się po willi?

Sw.: — Tak.

Obr.: — A wobec tego jak wyglądały ślady, naprz. ślady kału, znalezione na miejscu zbrodni?

Sw.: — Były rozdeptane. Ślady szły w kierunku łóżka Lusl.

Adw. dr. Axer: — Ja jeszcze wrócić do Stasia, bo o to pytałem, a nie o różę, o której dopiero dzisiaj się dowiedziałem. Więc pan pytał Stasia, czy poznał ową postać?

Sw.: — Tak.

Obr.: — Czy stanowczo twierdził, że poznał „panią”?

Sw.: — Zapytałem go, czy jest pewien, że ową postać była Gorgonowa, na co odpowiedział, że nie ma pewności, czy to była „pani”.

Obr.: — Czy p. sędzia Kulczycki przysłuchiwał się zeznaniom świadków?

Sw.: — Przy pytaniu Stasia nie widziałem go. Przy innych był.

Gorgonowa i Halemba

Obr.: — Czy przy rozpoznaniu Gorgonowej przez Halembę postąpiono w ten sposób, że sprowadzono z wozu 6 — 10 kobiet i kazano mu wskazać Gorgonową, czy też pokazano mu tylko Gorgonową?

Sw.: — Nie było ani tak, ani tak. Oskarżona zamknęła w osobnym pokoju, a w przyległym był Halemba. Sprowokowano oskarżoną do tego, by głośniej mówiła i wtedy Halemba poznał jej głos. Następnie wprowadzono go do pokoju, w którym była oskarżona.

Obr.: — Czy mówilo więcej kobiet, czy tylko Gorgonowa?

Sw.: — Tylko Gorgonowa.

Obr.: — Czy wtedy, gdy Zaremba siedział w więzieniu, oskarżony o morderstwo, przychodził dr. Csala?

Prok. dr. Przytułski: — Czy pan pytał kogoś, czyja jest róża?

Sw.: — Tak, — Stasia i Kamińską, i powiedzieli, że róża była „pani”.

Prok.: — Pan nie dołączył jej do aktów — bo uważał, że ta róża nie ma związku ze sprawą?

Sw.: — Tak.

O róży i o szkle

Prok.: — A wybitą szybę pan widział?

Sw.: — Tak.

Prok.: — Dużo tam było szkła?

Sw.: — Nie, kilka kawałków.

Prok.: — Dołączył je pan do aktów?

Sw.: — Widziałem, że szkło już było tam wzięte.

Sw.: — Śniegu nie było, ale było dość jasno.

Adw. dr. Woźniakowski: — Czy pamięta pan, jakie były warunki atmosferyczne tej nocy? Tylko proszę się dobrze zastanowić, bo my tu mamy komunikaty.

Sw.: — Śniegu nie było. Czy była pogoda — nie pamiętam.

Obr.: — Po gwiazdach można było zauważyć.

Sw.: — Nie zwracałem na to uwagi.

Obr.: — Co miało oznaczać pańskie powiedzenie, że warunki wizji były tej nocy lepsze.

Sw.: — Warunki były gorsze od warunków nocy morderstwa, bo nie było wtedy śniegu.

Następnie przewodniczący zwałnia świadka i wzywa świadka sędziego śledczego

KULCZYCKIEGO,

który prowadził śledztwo we Lwowie. Zeznaje on bez przysięgi.

Prok.: — Jakże tam było szkło?

Sw.: — Były różne kawałki: szyby szklanki i kieliszka.

Prok. dr. Szypuła: — Czy pan podczas wizji nie widział jakiejś figury za

przesuwającą się postacią Gorgonowej?

Sw.: — Nie.

Przew. (do Gorgonowej): — Proszę pani, tu była mowa o tej róży. Słyszała pani, co świadek powiedział. Czy pani miała jakąś różę?

Gorgonowa: — Owszem, miałam różę, była blade - różowa, srebrno nakrapiana. Była to róża od kapelusza. Natomiast przy futrze nie miałam żadnej róży.

Jak przeprowadził sędzia śledczy

wizję lokalną w Brzuchowicach

Przew. — Proszę nam opowiedzieć, jak pan przeprowadzał wizję lokalną w Brzuchowicach?

Sw.: — Wizję przeprowadziliśmy późnym wieczorem. Staś stał pod oknem w jadalni, a potem pokazał, jak się zerwał, i gdzie widział ową postać.

Przew.: — Chodzi o to światło.

Sw.: — Była na stoliku nocnym mała lampa naftowa.

Przew.: — A dużej nie było?

Sw.: — Była stojąca lampa naftowa na drugim końcu stołu.

Przew.: — Czy ta lampa się paliła?

Sw.: — Tak.

Przew.: — Nie zgasił jej pan?

Sw.: — Nie.

Przew.: — A na werandzie było jakieś światło?

Sw.: — Nie, tam było ciemno.

Przew.: — No, a z żandarmerji nie pa dało żadne światło?

Sw.: — Owszem, padało, bo przed żandarmerją paliła się lampa.

Przew.: — A dlaczego pan nie polecił zgasić lampy w jadalni?

Sw.: — Nie uważałem tego za konieczne.

Przew.: — Gdyby było ciemno, byłby przecież lepszy obraz owej chwili w nocy.

Sw.: — W jadalni nie było jasno, był tam wtedy półmrok. Na hall nie padał żaden refleks świetlny.

Przew.: — A p. Gorgonowa nie zwróciła uwagi na to, że na werandę padała jakaś światłość?

Sw.: — Owszem, powiedziała to. Okazało się, że przed domem stała karetka więzienna czy inne auto, i miało latarnie zapalone. Poleciłem więc światło zgasić.

Przew.: — Więc właściwą demonstrację przeprowadzono w zupełnej ciemności?

Sw.: — Tak.

Przew.: — Czy nie zauważył pan w hallu jakiejś róży?

Sw.: — Nie.

Przew.: — A p. aplikant Dwornicki panu o tem nic nie mówił?

Sw.: — Nie. Dopiero przed chwilą w poczekalni mi powiedział, że zauważył wtedy różę.

Prok. dr. Szypuła: — Czy pan przysłuchiwał sam oskarżoną?

Sw.: — Tak.

Prok.: — Czy pan wszystko zapisywał?

Sw.: — Tak.

„Ja osobiście przeciwko p. sędziemu nic nie mam”

— oświadcza Gorgonowa

Prok.: — A czy nie było tak, że pan opuszczał, albo może zmieniał ich treść? Bo p. Gorgonowa powiedziała, że p. sędzia śledczy Kulczycki prowadził śledztwo tak, jak mu było wygodnie.

Sw.: — Ja zapisywałem wszystko, a co do zarzutu p. Gorgonowej, to było tak: Jeżeli jej zadałem jakieś pytanie, które ją zaszachowało, to zaczynała bardzo szybko mówić, że trudno się było zorientować. Ja na to nie pozwalałem i zadawałem jej pytanie po pytaniu i wszystkie odpowiedzi dokładnie zapisywałem.

Prok. (do Gorgonowej): — Jak mam rozumieć teraz pani powiedzenie, że p. sędzia śledczy prowadził śledztwo tak, jak mu było wygodnie? Co to miało wobec tego oznaczać?

Gorgonowa: — Przychodzili do mnie różni ludzie i opowiadali, że śledztwo jest prowadzone po partacku, że powie

dzieli sobie, iż zamordowała tylko Gorgonowa i nie szukano już kogoś innego. Ja powtórzyłam tylko to, co mówili inne więźniarki.

Prok.: — Przepraszam, pani „powiedziała tak: „Pan sędzia śledczy” protokulował tak, jak mu było wygodnie. Całe śledztwo było prowadzone po partacku.

Gorgonowa: — Powtórzyłam tylko to, co mówili inni. Tu zresztą byli różni świadkowie, którzy to samo powiedzieli.

Przew.: — To jest co innego. W tej chwili pani ma nam jednak coś od siebie powiedzieć.

Gorgonowa: — Ja osobiście przeciwko p. sędziemu nic nie mam. Widziałam, że pisał, co mówiłam.

Czyje ślady?

Adw. dr. Axer: — Czy daktyloskop Urbanowski badał odciski na ścianie?

Sw.: — Tak. Ja go zawiadzałem.

Obr.: — I Urbanowski rozpoznał te ślady jako ślady Gorgonowej?

Sw.: — Nie, okazało się, że są to odciski ręki Stasia.

Między obroną a prokuratorem powstaje spór o tę kwestję. Wynika z aktów, że rozpoznano, iż odciski nie są śladami ręki Gorgonowej.

Adw. Ettinger: Czy podczas wizji lokalnej polecił pan różnym osobom posuwać się celem rozpoznania?

Sw.: — Nie, przechodziła tylko Gorgonowa.

Na tym tle powstaje znów spór między adw. Ettingerem i prok. dr. Szypułą.

Obrona twierdzi mianowicie, że sędzia śledczy, skoro miał już dobrze w pamięci obraz Gorgonowej, to mógł ją łatwo rozpoznać, prokurator zaś wywodzi, że chodziło tylko o to, czy można było Gorgonową rozpoznać tak, jak padał Staś.

Przew.: — (do świadka). Pan pamiętał dobrze, jak wygląda oskarżona?

Sw.: — Tak, ale kazałem jej tylko przejść, aby się przekonać, czy można ją było poznać. Zresztą Staś ją także znał i mógł ją łatwiej poznać.

Adw. dr. Axer: Czy w czasie śledztwa przychodził do pana dr. Csala?

Sw.: — Tak.

Obr.: — A poco?

Sw.: — Zaremba był wtedy w więzieniu, dr. Csala przychodził z interwencją. Opisywał, jaki stan panował wówczas w nocy w willi.

Świadek nie wnosł nic więcej do sprawy zostaje więc zwolniony, poczem przewodniczący zapytuje strony, czy mogą się oświadczyć co do zaprzysiężenia Stasia Zaremby.

Adw. dr. Axer: Ponieważ pp. biegli uznali go za umyślowo zupełnie zdolnego do zeznań, obrona nie widzi, by ustawa sprzeciwiała się jego zaprzysiężeniu.

Przewodniczący poleca to zaprotokulować i zarządza półgodziwą przerwę.

O godz. 1-ej sąd wznawia obrady. Przewodniczący komunikuje, że swia dek odwodowy, sędzia Wilczyński, nie zjawił się, albowiem jest chory i nie może przez kilka dni opuścić łóżka. Adw. Ettinger nie zgłasza w tej sprawie żadnego wniosku, gdyż tłumaczy, że niewiadomo, jak długo potrwa rozprawa i czy świadek do końca sprawy nie wyzdrowieje.

Gorgonowa płacze

Przewodniczący poleca wezwać młodszego Gorgona, syna oskarżonej. Gdy chłopiec wchodzi na salę, Gorgonowa zaczyna płakać. Łzy spływają jej po policzkach przez cały czas zeznań syna. Młody Erwin Gorgon jest wyjątkowo ślicznym, 15-letnim chłopcem. Zeznaje śmiało i pewnie.

Przew.: — Czy pan widywał się często z matką? Gdzie pan mieszkał wcześniej i co pan wogóle sobie przypomina?

Sw.: — Babcia mi opowiadała, że jak ojciec przybył do Lwowa, to zamieszkał u dziadka.

Przew.: — A czy długo matka mieszkała z ojcem?

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Strajk w przemyśle trwa.

Dziś dalsze narady z drobnym przemysłem w sprawie zawarcia umowy zbiorowej

Do wczorajszych zaścianach w Łodzi panuje spokój.

Łódź, 31 marca.

(bs) Strajk w przemyśle włókienniczym trwa narazie w dalszym ciągu. — Mimo podpisania bowiem w Warszawie

Dwa samobójstwa w Łodzi

Łódź, 31 marca.

(bg.) W dniu wczorajszym wzywano dwukrotnie pogotowie ratunkowe do zamachów samobójczych. Po raz pierwszy wezwano pogotowie na ul. Zgierską 44, gdzie w mieszkaniu swych rodziców pozbawił się życia 25-letni kamaznik Moszek Feldon.

Od dłuższego czasu zdradzał on już objawy rozstroju nerwowego, a wreszcie wczoraj, gdy nikogo z domowników nie było, położył się na kanapie i strzelił sobie z rewolweru w prawą skroń. Poniósł on śmierć na miejscu.

Po raz drugi wezwano pogotowie na ul. Lagiewnicką 33 do 56-letniego Franciszka Majchrzaka. Majchrzak od dłuższego czasu pozostawał już bez pracy i obarczony był przytem liczną rodziną. Majchrzak wpadł k rozstrój nerwowy.

Wczoraj, gdy nikogo nie było w mieszkaniu, wbił hak do ściany i powiesił się na nim. Lekarz pogotowia stwierdził zgon denata.

protokołu, w którym obydwie strony godzą się na podpisanie umowy zbiorowej. Na wielkim wiecu, który odbył się wczoraj na Wodnym Rynku, postanowiono umowę zbiorową nie podpisywać do czasu objęcia umową również przemysłu drobnego i niezrzeszonego.

W rezultacie uchwalono strajk kontynuować.

W czasie, gdy w kinie Oświatowym trwało zebranie delegatów, na Wodnym Rynku zebrało się kilka tysięcy osób, które poczęły zajmować wobec policji wrogą postawę. Policja bez użycia broni zdołała demonstrantów rozpuścić. W godzinach popołudniowych zebrał się na ul. Rokicińskiej tłum, złożony z kilku

tysięcy osób, który znów zaatakował policję, obsypując ją kamieniami i oddając szereg strzałów rewolwerowych. — Policja w obronie własnej zmuszona była do użycia broni, przyczem na skutek oddanych strzałów, jedna osoba została ciężko ranna i zmarła. Ponadto rannych zostało dwóch oficerów policji i 3 szeregowców. Jak ustalono, zmarła jest niejaką Jadwigą Wojciechowska. Ranni zostali: Regina Kobryńska, Szmul vel Rybak Stanisław, Stach Lidja oraz Józef Borowski.

Między innymi, ranny został w pierś 12-letni uczeń Stanisław Krajewski. — Chłopiec, mimo otrzymanej rany, bał się powiedzieć o tem rodzicom w domu

i w ciągu czterech godzin cnotził bez opatrunku. Dopiero wieczorem, matka stwierdziła, że chłopiec jest ranny i wezwiała doń pogotowie, które opatrzyło chłopca.

Wczoraj, od godz. 5 do godz. 11, pod przewodnictwem inspektora Wojtkiewicza, toczyły się w inspektoracie pracy narady między przedstawicielami związków zawodowych i drobnego przemysłu. Narady te wskutek rozbieżności zdań nie doprowadziły narazie do rezultatu, aczkolwiek obydwie strony podkreśliły konieczność zawarcia umowy zbiorowej. Rokowania nie zostały zerwane i będą wznowione już dzisiaj po południu.



Takie powietrze działa szkodliwie na cerę!

Można jednak łatwo ochronić cerę przed szkodliwymi wpływami niepogody, używając Kremu Nivea. Trzeba tylko codziennie wieczorem, a także w ciągu dnia przed wyjściem na powietrze natrzeć dokładnie twarz i ręce Kremem Nivea. Skóra staje się wtenczas delikatną i elastyczną a przytem odporną na

wszelkie ujemne wpływy atmosferyczne oraz nabiera świeżego i czerstwego wyglądu, który tak chętnie podziwiamy u młodzieży. Wiadomo bowiem: że niema innego kremu toaletowego, któryby zawierał Euceryt i dlatego nie można Kremu Nivea niczem zastąpić.



KREM NIVEA w pudełkach blaszanych: zł. 0.40, 0.75, 1.40 i 2.60
w tubach czysto cynowych: zł. 1.35 i 2.25

PEBECO, Polskie Wytwory Beiersdorfa, Sp. Akc., Poznań 10

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

Św.: — Tego ja sobie nie przypominam.

Przew.: — A ojca pan pamięta?
Św.: — Ojca sobie nie przypominam. Ja wyjechałem, gdy miałem 6 lat do ciotki a później wróciłem do Lwowa, gdzie zacząłem chodzić do drugiej klasy.

Przew.: — Czy pan widział się z matką często?

Św.: — Tak, a oprócz tego byłem raz na letnisku w Brzuchowicach.

Przew.: — Czy razem z matką?

Św.: — Nie, mieszkalem oddzielnie z babcią.

Przew.: — Kiedy to było?

Św.: — Przed trzema laty.

Przew.: — A czy długo pan tam mieszkał?

Św.: — Dwa miesiące.

Przew.: — Czy widywał się pan tam często z matką?

Św.: — Jakżeśmy się pierwszy raz spotkali, to ja sobie nie przypominam, ale później chodziłem do państwa Zaremby. Tam się widziałem z matką.

Młody Gorgon o Lusi

Przew.: — Widział pan Lusie i Stasię?

Św.: — Początkowo był tylko Staś, a później przyjechała ze Szwajcarii Lusja. Pojechalismy nawet po nią na stację. Później często do willi przychodziłem.

Przew.: — Jak często?

Św.: — Prawie co drugi dzień.

Przew.: — Wiele razy to było? Kilka, kilkanaście?

Św.: — Więcej razy.

Przew.: — Gdy pan tam był w towarzystwie Lusji, czy była przytem matka?

Św.: — Zawsze była.

Przew.: — I jak się zachowywały matka i Lusja?

Św.: — Gdyśmy przyjechali na dworzec po Lusie, przy powitaniu obie płakały i serdecznie się całowały. A później zawsze rozmawiały ze sobą przyjaźnie i bawiły się. Widziałem, jak szły kilka razy bawić się na łączkę.

Przew.: — Czy pan kiedyś jadał w willi Zaremby?

Św.: — Tak.

Przew.: — Czy były dobre obiady?

Św.: — Tak, dobre.

Przew.: — A później gdzie się pan z niemi widział?

Św.: — We Lwowie, w mieszkaniu na ul. Bema.

Przew.: — I co pan tam widział. Jak matka odnosiła się do Lusji?

Św.: — Serdecznie.

Przew.: — Z czego pan wywnioskował, że serdecznie?

Św.: — Siedziały zawsze razem i były z sobą bardzo często.

Przew.: — Jakichś kłótni między nimi pan nigdy nie słyszał?

Św.: — Nigdy.

Przew.: — Matka nie żaliła się nigdy na Lusie?

Św.: — Nie.

Przew.: — A co było później?

Św.: — Później pojechałem do Tarnopola do szkoły.

Przysięgły Bielawski. — Z czyjej inicjatywy pojechał pan do Brzuchowic?

Św.: — Babcia chciała pojechać i mnie ze sobą zabrała.

Dramatyczna scena

Przewodniczący zwałnia świadka.

W tym momencie na sali rozgrywa się dramatyczna scena przywitania matki z synem. Oboje nie widzieli się już blisko dwa lata. Oboje płaczą. Syn całuje matkę po rękach. Mimo, iż przewodniczący poleca przerwać tę scenę, syn, który przypadł do ramion matki, nie może się oderwać.

Na sali zapanowała cisza. Na galerji rozlega się również szloch. Wszystkie panie wycierają sobie łzy z oczu.

Wreszcie chłopiec wychodzi.

Na salę wezwana zostaje pani Olga Gorgonowa, teściowa oskarżonej. Jest to siwowłosa, przygarbiona staruszka.

Teściowa Gorgonowej

Przew.: — Dlaczego syn pani wyjechał do Ameryki?

Św.: — On zawsze chciał wyjechać. Później Rita wyszła z domu. Widziałam się z nią dość często. Panie sędzio, ona nie mogła nic złego zrobić.

Przew.: — Nie do nas należy stwierdzenie tego. Czy pani wie coś o stosunku synowej do Lusji?

Św.: — Przed trzema laty byłam w Brzuchowicach. Lusja była wówczas w Szwajcarii.

Pewnego dnia Rita przybiegła do mnie uradowana i powiedziała: „Mamo, dziś nasza Lusja przyjeżdża”. Po przyjeździe, Lusja przychodziła do nas, opowiadała o swych wrażeniach w Szwajcarii. Stosunek Rity do Lusji był bardzo dobry.

Przew.: — Czy pani przebywała w willi Zaremby?

Św.: — Rzadko, ale bywałam.

Przew.: — Jakie były tam stosunki?

Św.: — Dobre.

Przew.: — A później?

Zły duch

Św.: — W następnym roku znów pojechałam do Brzuchowic, ale nie mieszkałam już blisko willi Zaremby, tylko we wsi, więc rzadko się widziałam z Ritą. Ale wtedy stosunki były trochę napięte. Raz widziałam synową zapłakaną. Pytałam, co się stało. Skarżyła się na Bieleckiego, że on jest złym duchem w domu, buntuje Zarembe i Lusie i że Lusja ją kontroluje. Co było później — nie wiem.

Adw. Woźniakowski. — Proszę o stwierdzenie, że to wszystko dotyczy roku 1930 i 1931.

Z pytań przewodniczącego do świadka potwierdzają się te daty.

Przysięgły Bielawski. — Jaki był stosunek syna Erwina do matki?

Św.: — Bardzo dobry, kochał się bardzo.

Przysięgły. — Dlaczego wobec tego rzadko się widywali?

Św.: — Panie sędzio, to było tak. Chłopiec był bardzo młody, bałam się go wypuścić na ulicę, bałam się, że może z nim się coś stać, mógł wpaść pod tramwaj. Gdy zaś szedł do matki, wracał późnym wieczorem. Byłam wówczas strasznie niespokojna i bardzo rzadko pozwalałam mu tam wychodzić.

Przew.: — Więc nie przez stosunek do Zaremby?

Św.: — Nie, skądże?

Adw. Ettinger. — Co pani może powiedzieć o charakterze synowej?

Nie mogła zabić!

Świadek podniesionym głosem: —

Ona nie mogła tego morderstwa doko-

nać, gdy była u nas, to kurczęcia nie mogła zabić.

Przew.: — Proszę o tem nie mówić, ja też nie mógłbym zabić kurczęcia, ale o tem nie wolno mówić, tylko o usposobieniu i charakterze oskarżonej.

Św.: — Rita była porywcza, ale bardzo dobra.

Edw. Ettinger. — Czy nie była mściwa?

Św.: — Nie, tego nie zauważyłam.

Adw. Woźniakowski. — Czy u was panowało przekonanie, że syn pani w Ameryce nie żyje?

Św.: — Tak, nie pisał przez tyle lat, że wszyscy myśleli, że nie żyje. Dopiero w kilka lat później przyjechał pewien pan i opowiadał o nim. Gdy była pierwsza sprawa, napisałam do syna, a on odpisał.

Przysięgły Bielawski. — Czy pani wiadomo coś o chorobie syna. Podobno był poważnie chory. Czy to było powodem jego wyjazdu?

Św.: — Nic o tem nie wiem.

Przysięgły. — Dlaczego Gorgonowa nie przychodziła do was?

Św.: — Były nieporozumienia z moim mężem.

Przewodniczący zwałnia świadka i odracza sprawę do dnia dzisiejszego o godz. 9-ej.

Dziś zeznawać będzie powtórnie, tym razem pod przysięgą, Staś Zaremby.

Spotkanie Stasia z Erwinem Gorgonem

Po skończonej rozprawie na korytarzu spotykają się dwaj byli przyjaciele: Staś Zaremby i Erwin Gorgon. Uścisnęli się serdecznie. W pewnym momencie Erwin zwraca się do Stasia.

— Stasiu, powiedz, czy uwolnią moją mamtę?

Staś położył mu rękę na ramieniu i rzekł:

— Bądź spokojny, Erwinku, jestem pewien, że ją uwolnią.

Scena ta wywarła na wszystkich silne wrażenie.

JUTRZEJSZY „EXPRESS” PRZYNIEMIE DALSZY CIĄG PROCESU GORGONOWEJ.



To, co najweselsze...

Jak wiadomo, narodowi socjaliści niemieccy krzewią w Niemczech kult Bismarcka, którego jedynym godnym następcą jest według nich Hitler.

W związku z tem opowiadają następującą anegdotkę, podobno autentyczną:

— Przed wojną znany był w Niemczech ze swej dobroci pewien gatunek śledzi, zwanych „śledziami Bismarcka”. Pewien hitlerowiec, dostosowując się do czasów obecnych, wchodzi w Berlinie do sklepu i powiada:

— Proszę mi dać śledź Hitlera!
— Śledź Hitlera? — dziwi się sprzedawca. — Takich śledzi nie mamy. Były śledzie Bismarcka, ale Hitlera... Pierwszy raz słyszę.

Niezrażony tem hitlerowiec żegna sklepikarza i szuka dalej. W następnym sklepiku powtarza się ta sama rozmowa. W trzecim, czwartym to samo. Wreszcie w piątym sklepie pada znów żądanie:

— Proszę mi dać śledź Hitlera!
— Śledź Hitlera? — odpowiada sprzedawca.
— Proszę bardzo!..

To mówiąc, bierze z beczki najłuchszy śledź, wyjmując mu mózdzek z głowy, lecz zato otwiera mu noszciek pyszczek i podając klientowi powiada:

— Oto proszę, śledź Hitlera!
Rozmowa dwóch przyjaciółek:
— Wiesz, Emil zakochał się we mnie...
— Skąd wiesz?..
— Prosił o moją rękę..
— Jakto?.. Prosił cię, żebyś została jego żoną?..
— Nie powiedział mi tego wyraźnie, ale dał mi do zrozumienia..
— W jaki sposób?..
— Wczoraj, rozumiesz, usiadł przy mnie, zapalił spokojnie papierosa i puszczał takie dwuznaczne koła w kształcie słubnych pierścionków...

Poczekalnia adwokata Kręckiego. Jakiś klient nie może usiedzieć na krześle.

Wreszcie wstaje, podchodzi do odzwiernego i pyta:

— Kiedy mógłbym wreszcie pomówić z panem mecenasem w sprawie spadku mego wuja?
— A dawno pan czeka?
— Dwadzieścia lat!
— Na pana mecenasa?..
— Nie, na spadek..

Janinka skarży się przed matką:
— Mamusię ja też chcę mieć to, co ma Krzysia..

— A co ma Krzysia?..
— Krzysia dostała taką cudną kolę perel od wujka..

Matka pokławiła głowę i odparła:
— Pamiętaj moje dziecko.. Jeśli młoda dziewczyna dostaje od wujka perły, to jedno - dwojga:— albo perły są fałszywe, albo wujek..

Noc. Na głuchej, ciemnej ulicy opryszek napada na spóźnionego przechodnia. Groząc mu rewolwerem, woła:

— Jazda!.. Dawaj pieniądze!..
Przechodzień drżąc ręką sięga do kieszeni.
— Jazda! — nagli go bandyta. — Czemu się łapiesz na mnie jak osioł?.. Przejść!..

Przechodzień odgina zwolna palto.
— No! — krzyczy znów rzezimieszek. — Ruszaj się do stu cholera!

Na to przechodzień marszczy brwi i pyta oburzonym głosem:
— Przepraszam, właściwie jakim prawem pan na mnie krzyczy, co?..

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI

Występy Stefana Jaracza.

Dziś i dni następnych wiecz. przyjmowane porządkowo przez publiczność występy Stefana Jaracza, kreującego tytułową rolę w rewelacji Zuckmayera „Kapitan z Koepenick”.

W sobotę (dla młodzieży) i w niedzielę o godzinie 4-iej po południu występy dyr. St. Wysockiej w arcydziele Ibsena „Upiory”. Ceny znizzone.

TEATR KAMERALNY.

Ostatnie występy Stefana Jaracza. Dziś w piątek i w sobotę wieczorem oraz w niedzielę 2 razy o godz. 5-iej po południu i 9-iej wieczorem ostatnie powtórzenia komedji O. FÜRTHA „Człowiek bez życia osobistego” w której rolę zasłużone laury zbiera Stefania Jarkowska. W pełnych próbach „Pierwsza Pani Frazer”, w której gościnnie wystąpi Marja Przybyłko-Policka.

Po uszy w długach

tkwią urzędnicy. — Tylko 4 proc. urzędników nie posiada zupełnie zadłużenia. — Największe oszczędności poczyniono na wydatkach kulturalnych

Związki urzędnicze przeprowadziły ostatnio ciekawą ankietę w sprawie zadłużenia urzędników państwowych. Z ankiety tej wynika, że olbrzymia rzesza 148.000 urzędników państwowych na terenie naszego kraju zadłużona jest na ogólną sumę

218 milionów złotych!.

Zaledwie 4 proc. urzędników nie posiada zupełnie zadłużenia, reszta zaś zmuszona została do zaciągania pożyczek, wynoszących nieraz

półroczną pensję pracownika.

Gdzie urzędnik państwowy pożyczka? Przedewszystkiem bierze zaliczki, następnie zaciąga pożyczki w kasach koleżeńskich lub w bankach, wreszcie „żyje na kredyt”, a więc ubiera się na kredyt u krawca i potem

nie ma czem zapłacić,

zalega z komornem, z wpisowem w szkole i t. d.

Ankieta ujawniła również trudności, z jakimi walczyć muszą rodziny urzędnicze, zdarza się bowiem często, że w

rodzinie urzędniczej nie wszyscy pracują. Skutek jest więc taki, że ci, którzy mają jeszcze posady,

muszą utrzymywać krewnych,

którzy już tych posad nie mają. Z tego tytułu również powstają znaczne zadłużenia.

Ankieta zawierała między innymi pytanie, w jakim dziale wydatków przeprowadzono oszczędności po ostatnich obniżkach płac. Otóż przedewszystkiem poczyniono znaczne oszczędności na wydatkach kulturalnych, a więc

na teatrze, kinie, ksiązkach i t. p.

Potem poczyniono oszczędności w dziedzinie mieszkaniowej. Przeprowadzono się więc z większych mieszkań do mniejszych, ewentualnie przyjęto sublokatorów. Następnie uszczuplono mocno wydatki na życie towarzyskie,

na alkohol i tytoń,

aż wreszcie przyszła również kolej na ograniczenia konsumpcyjne i odzieżowe..

Stach.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”.

PIĄTEK, dnia 31 marca 1933 r.

11.40—11.50 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
11.50—11.55 Komunikat meteorologiczny dla komun. lotniczej.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.

13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.

13.25—15.10 Przerwa.

15.10—15.15 Komunikat Państw. Inst. Eksportowego.

15.15—15.25 Komunikat gospodarczy.

15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwigazowa.

15.30—15.35: Chwilka morska i kolonialna.

15.35—15.50: Przegląd wydawnictw periodycznych.

15.50—16.20 Płyty gramofonowe.

16.20—16.40 Odczyt dla maturzystów (Dział Historia)

16.40—17.00: W trzydziestolecie prac pionierskich Marconiego — wygł. prof. Tadeusz Malarski. (Tr. ze Lwowa).

17.00—17.55: Recital skrzypcowy w wykonaniu Karin Rossander. Akomp. L. Urstein.

17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.

18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t. — „Wypisani” — odczyt I-szy — wygł. p. Leon Proszewski.

18.20—18.25: Wiadomości bieżące.

18.25—19.00: Koncert orkiestry Dyr. Tramwajów Miejskich.

19.00—19.20: Rozmaitości.

19.20—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handl. w Łodzi.

19.30—19.45: Feljeton p. t. „Jestem kupcem” — wygł. p. Stanisław Dzikowski.

19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.

20.00—20.15: Pogadanka muzyczna.

20.15—22.40: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra fil. harmoniczna pod dyr. G. Fitelberga i Alfred Cottot (fort.).

W przerwie: Feljeton literacki p. t. — „Naśladowcy i prześladowcy Norwida” — wygł. Tadeusz Makowiecki.

22.40—22.50: Wiadomości sportowe, Dodatek do Pras. Dz. Radiowego.

22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.00. RZYM. Recital fortepianowy Carlo Zecchi. Tr. z Akademii św. Cecylii.

17.25. MOSKWA (Dośw.). „Chowańszczyzna”, opera Mussorgskiego. — Tr. z Teatru Wielkiego.

19.15. RYGA. Koncert symfoniczny.

19.30. BUDAPESZT. Tr. z Opery Krolewskiej.

20.00. BEROMUENSTER. „Don Carlos” — opera Verdiego. Tr. z Teatru Miejskiego w Bernie.

20.00. OSŁO. Koncert symfoniczny.

20.00. WIEDŃ. Koncert symfoniczny.

20.45. KRÓLEWIEC. Koncert symfon.

21.00. MEDJOLAN. Koncert symfon.

21.00. LONDYN REG. Koncert symfon.

Ujęcie szajki złodziei autobusowych,

którzy przez dłuższy czas operowali na terenie Kalisza

Kalisz, 30 marca

Uwagę władz zwróciły częste w ostatnim czasie wypadki okradania publiczności zapomocą systemu, który w gwarze złodziejskiej nazywają „wyrwą”. Jest to poprostu kradzież pieniędzy z ręki, którą się uprawia przy zastosowaniu sztucznego tłoku. Terenem działalności było przeważnie miejsce postoju autobusowego przy ul. Nadwodnej.

Już dość dawno zwracaliśmy uwagę na konieczność wybudowania dworca autobusowego i zapewnienia pasażerom bezpieczeństwa. Fakty bowiem ustawicznych kradzieży przy tymże postoju są na porządku dziennym.

Ostatnio właśnie zorganizowana szajka złodziejasków, do której należeli znani policji Józef Generowicz, Józef Janasik, Jan Frontczak, Andrzej Gieros i Mieczysław Przeźniak, prawie wszy-

scy dawni blaszkarze, od dłuższego już czasu popełniali kradzieże przy postoju, operując t. zw. „wyrwą”.

Poszkodowani zostali przez nich Andrzej Chojnacki z Łodzi, któremu wyrwano z ręki 20 zł., Zdunek Ignacy z Ostrowa, oraz Barbara Musiałowicz, przyczem tej ostatniej wyrwano z ręki 10 rubli w złocie.

To właśnie stało się przyczyną dzieki której można było schwytać pomysłowych złodziei. Skradzione ruble sprzedane zostały pewnemu maklerowi z czarnej giełdy, ten zaś puścił je w kurs, przyczem następnym nabywcą okazał się jeden z lekarzy w Kaliszu. W ten sposób ujawniony został jeden z członków owej szajki, który wydał swych współników. Wszyscy oni zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

Służąca uwiodła 14-letniego chłopca

posługując się nim, jako narzędziem, celem okradania swych chlebobawców

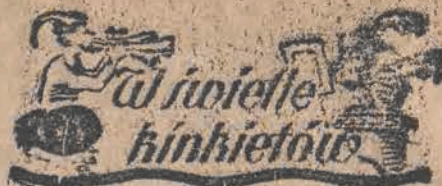
Poznań, 31 marca.

Przed kilku laty pani Jadwiga P. przyjęła nową służącą, 18-letnią Paulinę Rusiecką. Młoda dziewczyna zaprzyjaźniła się z 14-letnim synem gospodyni, z którym utrzymywała bliższe stosunki.

Sprytna Paulina potrafiła wykorzystać wytworzoną sytuację i przy pomo-

cy chłopca dokonywała kradzieży.

Pani Jadwiga P. zauważyła, że zaczęły jej ginąć pierścionki, kolczyki i różne cenne przedmioty. Podejrzewając służącą o dokonywanie systematycznych kradzieży, postanowiła ją zwolnić oraz złożyła o powyższem zamel-dowanie w policji. Paulina Rusiecka zdołała zbiec. Rozesłane zostały listy



Dzieje królowej piękności

tematem scenariusza filmowego (lu) W Paryżu ma być nakręcony film ilustrujący autentyczne przygody znanej królowej piękności.

Gizeli Chantal, przyczem bohaterka odegra własną postać w tym filmie.

Prawdziwe nazwisko królowej piękności brzmi Nereille Lafarge. Podczas karnawału pani Nereille wybrana została na Riwierze „Królową piękności” na 1929 rok.

Za otrzymane w ten sposób pieniądze wyjechała do Paryża, gdzie prowadziła hulaszczy tryb życia. Miała ona w sobie awanturniczą żyłkę, która niejednokrotnie wyratowała ją z wielu tarapatów życiowych, lecz w końcu musiała ją zgubić.

Gdy zabrakło pieniędzy pani Nereille wyjechała do Nicei i tam przedstawiała się wszystkim jako

adwokatka.

Jeden z tamtejszych adwokatów zakochał się w niej po uszy. Ponieważ pewnego dnia musiał wyjechać do Paryża, pozostawił jej kilka swych spraw. Pani Nereille stanęła w zastępstwie swego kochanka przed sądem i..

wygrała wszystkie sprawy.

W końcu jednak wykryto oszustkę i adwokat w spódnicy zasiadł na ławie oskarżonych.

Dzieje tej kobiety posłużyły autorowi francuskiemu jako temat do scenariusza filmowego p. t. „Karnawałowy adwokat”. Rolę główną w tym obrazie odegra bohaterka tych przygód — pani Nereille Lafarge, występująca pod pseudonimem Gizeli Chantal.

Nowiny filmowe

MAURICE CHEVALIER SZUKA PARTNERA.

(lu) Maurice Chevalier obchodzi wszystkie ochronki w Hollywood i Los Angeles, szukając dziewięćmiesięcznego boba, który zagrałby wraz z nim w filmie.

LILLIAN BOND W FILMIE PARAMOUNTU.

Lillian Bond, młodzianka gwiazdka, wystąpi wraz z Silvia Sidney i Georgem Raftem w filmie Paramountu „Podnieś”.

CHARLES RUGGLES W NOWYM FILMIE.

Popularny aktor komedjowy, Charles Ruggles, znany z filmu „Ostatnia noc kawalera” i „Złote sidła” wystąpi obecnie w nowej komedji, noszącej nieco makabryczny tytuł „Morderstwo w Zoo”.

POSZUKIWANIE DZIECKA DO FILMU.

Wytwórnia Paramount zrobiła około 125 próbnych zdjęć z dziewięćmiesięcznym dzieckiem, szukając partnera dla Maurice'a Chevaliera w jego ostatnim filmie.

„SILNA” OBSADA.

Czterdzieści lwów, dziewiętnaście bengalskich tygrysów, czternaście słoni, szesnaste lampartów wystąpi w filmie Paramountu „Król dżungli”.

W filmie tym wystąpi w roli głównej Buster Crabbe, ostatni mistrz olimpijski w pływaniu.

gończe, które narazie okazały się bezskuteczne.

W końcu stycznia b. r. pani Jadwiga P. przypadkowo zauważyła na ulicy znajomą twarz. Przypomniała sobie, że jest to jej była służąca Paulina i zwróciła się do policji. Policja ujęła Paulinę.

Wczoraj przy drzwiach zamkniętych odbyła się rozprawa. Paulina Rusiecka została skazana na 6 miesięcy więzienia z zastosowaniem amnestji.

„POZWÓLCIE NAM ŻYCIE!”

Napisał
ANDRZEJ KAŃSKI

11)

Powieść sensacyjno-społeczna

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczą utopić się. Przeszkodził jej w tym szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek. Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktor Jeliński stwierdza, iż domieszczenie przeciwko Halinie było fałszywe, a szabrykował je stolarz Hansen. Halina zostaje zwolniona udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie. W wędrówkach po mieście spotyka ją p. Hilda, właścicielka zakładu fryzjerskiego proponuje jej posadę manicurzystki, Halina przyjmuje jej propozycję. Pewien bogaty dyrektor, starszy już pan, zwraca na nią specjalną uwagę.

Dyrektor chrząknął.

— Może ofiaruje pani kiedyś pierścionek z podobnym szafirem... Ale musi pani być grzeczna i pobłażliwa dla swe go Adzia.

I lewa jego ręka — prawa bowiem urwiona była przez palce manicurującej ją Haliny — dotknęła się Haliny.

Nagle syknął: to nie wiadomo czy przypadkiem czy naumyślnie ukluła go dziewczyna ostrym pilniczkiem.

Na palcu dyrektora zaczerwieniła się kropla krwi...

Pan Adzio pohamował się natychmiast.

— Nic nie szkodzi — uśmiechnął się z nonszalancją.

A w duchu pomyślał:

— Gryziesz i drapiesz moja ty ślicznotko! Ale to nic: im większy będzie twój upór, tem słodsze będzie potem moje zwycięstwo... A ja już potrafię cię złamać...

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

Pałeczka ścieć.

Tego dnia madame Hilde nie wzywała już więcej Haliny do gości. Pozwoliła jej udać się do małego bocznego po-

kojku i odpocząć: a było to konieczne dla młodej dziewczyny, wyniszczonej potężnie ostatnimi przejściami.

A w interesie madame leżało, ażeby jej pensjonariuszka wyglądała jaknajładniej i jaknajapetyczniej. Dlatego też sama przyniosła jej wieczernę, wruszając ją tą troskliwością Halinę.

— Jest pani dla mnie aż za dobra — powtarzała raz wraz — i czem się pani odwiedzę za tyle starania?

Szefowa przybierała tajemniczą minę.

— Bądź zawsze grzeczna i posłuszna moim poleceniom: niczego więcej od ciebie wymagać nie będę.

I sama przygotowała jej posłanie na kanapie.

Aczkolwiek było jeszcze bardzo wcześnie, Halina rozebrała się i poraz pierwszy od dłuższego czasu zasnęła spokojnie i wygodnie.

Śniło się jej, że jest w mieszkaniu Pawła. Śpi sobie wygodnie na jego łóżku, podczas gdy on urządził sobie legowisko w przedpokoju.

Wtem cichutko otwierają się drzwi i ktoś wchodzi do pokoju: to widocznie jest rano i Paweł zjawia się, ażeby obudzić swoją młodą przyjaciółkę.

Halina czuje na sobie jego spojrzenie...

Napół zbudzona otwiera powieki. Sen przysnął, wszystko rozplynęło się z wyjątkiem spojrzenia, które dziewczyna czuje wciąż jeszcze na swojej twarzy.

Rozbudzona do reszty spojrzała przytomniej i krzyknęła ze strachu. Oto przy łóżku jej stał jakiś czarny niski brunet.

Halina krzyknęła przeraźliwie.

Sekunda — a do pokoju wpadła sama, lekko wystraszona dyrektorka. Momentalnie wypchnęła intruza za drzwi.

— Mówiłam panu, nie tak obcesowo!... Trzeba ją najpierw oswoić —

szeptnęła mu do ucha i zamknęła drzwi. Potem szybkim krokiem podeszła do dygoczącej i napół przytomnej dziewczyny.

W oczach jej malowała się matczyzna zaiste dobroć, ona zaś głaskała delikatnie włosy płaczącej i uspakajała ją.

— Uspokój się, uspokój moje dziecko. To jakaś fatalna pomyłka... Nie widziałeś, że ten pan był zupełnie pijany? Nie przypuszczałam, że trafi aż tutaj i tak bardzo cię nastraszy.. Spij spokojnie!

Mimo tych zapewnień, spokój Haliny przepadł bezpowrotnie. Próżno starała się zasnąć. Jakies niejasne podejrzenia poczęły się wkradać w jej duszę.

Jęła pokolei przypominać sobie wszystkie szczegóły, jakie zauważyła dnia tego w zakładzie pani Hildy i niepokój jej wzrastał. Te dziwne wyglądające „pracownice“, ci oblesni, zuchwali panowie, ich poufałość i niedwuznaczne powiedzenia, wszystko to poczęło się jej wydawać aż zanadto podejrzanym.

— Czyżby?... — zmroził ją nagły strach.

I znów szcęknięta klamka i drzwi otwarły się powoli...

Serce Haliny ścisnęło się ze strachu — oczy jej rozszerzyły się: był że to nowy intruz?

Ale tym razem strach jej okazał się nieuzasadniony. To poprostu weszła jej nowa koleżanka, której łóżko stało pod drugą ścianą pokoju.

Nowoprzybyła, nie zwracając uwagi na leżącą na kanapie dziewczynę poczęła rozbiierać się powoli i niedbale.

Halina śledziła ją z poza przyknie-tych rzęs.

Już poprzednio tam, w salonie, zwróciła na nią uwagę, albowiem podczas gdy inne dziewczęta odnosiły się do niej z ironią i nietajonym sarkazmem, ona przyglądała się jej z życzliwością a nawet sympatją.

— Jakaś dobra dziewczyna — po-

myślała Rajeczka, a widząc, że towarzyszka jej przeżegnała się przed snem, po wzięła do niej jeszcze więcej zaufania. Zdobywszy się na odwagę, zapytała:

— Czy bardzo pani śpiąca?

Tamta usiadła na łóżku.

— Troszkę, lecz jeśli chcesz, możemy trochę porozmawiać. Nazywam się Lucyna... A ty?

— Halina.

— Otóż Halinko możemy porozmawiać, ale cichutko, ażeby nie posłyszała nas szefowa. Skąd się tu wzięłaś?

Rajeczka z całą szczerością wtajemniczyła ją w swoje przejścia i kłopoty, kończąc opowiadanie to wielkim hymnem pochwalnym na cześć p. Hildy.

— Zaopiekowała się mną jak prawdziwa matka — pochwaliła się przed Lucyną.

Tamta ściągnęła usta szyderczym krymasem.

— Boże nas chroń przed takimi matkami — syknęła — to najbardziej przewrotna i zła kobieta jaką kiedykolwiek widziałam. To nikczemnica żerująca na takich nieszczęśliwych dziewczętach, jak ty i ja. To zbrodniarka, która, mając na twarzy maskę samarytan-ki, wpycha nas potem w błoto i w bagno!

— W błoto?... W bagno?... Nie rozumiem — poczęła jąkać się zaskoczona Halina.

Twardo zabrzmiał głos Lucyny.

— Zrozumiesz wtedy, kiedy staniesz się tem, co ja. Mnie również usidlono słodkimi słówkami i obietnicami pracy, której tak bardzo potrzebowałam i ja również wierzyłam, że przedsiębiorstwo pani Hildy jest zakładem fryzjerskim, a tymczasem okazało się ono zwy- czajnym domem schadzek, pani Hilda zaś wyrafinowaną stręczycielką nierządu...

— Jezus, Marja!... Jezus, Marja!.. — poczęła szeptać z obłędem przerażeniem Halina.

Lucyna podeszła do niej i położywszy się obok, poczęła ją pocieszać.

(Dalszy ciąg jutro).

TAJEMNICA HRABINY

209)

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał JERZY BAK

— Wprost na dworzec! — rozkazał Żegota.

— Za nic w świecie! — zaprzeczyła Lena. — Muszę zabrać stryja ze sobą!... Nie mogę go tu zostawić...

Po dłuższym marszu wskoczyli do taksówki i kazali szoferowi co sił jechać do hotelu „Majestic“.

Za mknącą taksówką rozległy się pierwsze głosy nawoływania i okrzyki.

— Gonia nas... — szepnął Lasecki do rozgorączkowanego detektywa. — Trzeba było ich kropnąć...

— Tego nie chciałem czynić... Pan zapomina, że jesteśmy w Berlinie i że to byli prawdopodobnie ludzie z niemieckiego wywiadu... Gdyby ich pan zabił, nie wydosłalibyśmy się stąd za żadne skarby...

— I tak się już nie wydostaniemy... Zatrzymają nas na dworcu lub na granicy...

— Nie obawiaj się pan... — uspakajał go Żegota. — Przygotowałem już odpowiednie paszporty...

Zbliżali się do hotelu. Żegota, wyskakując z taksówki, rozkazał:

— Jedźcie na Dworzec Szczeciński... Ja tam razem przyjadę z Ponińskim...

Taksówka pojechała dalej, a Żegota szybko wbiegł po schodach na górę. — Baron zamierzał właśnie opuścić hotel, gdy natknął się na nieznanego jegomościa z bródką, który podszedł doń i rzekł:

— Lena się znalazła... Pojechała już na dworzec... Pakuj pan szybko manatki... Wracamy do Polski...

Baron spojrział zdumiony na mówiącego.

— Kim pan jest?...

Jestem detektyw Żegota...

Twarz barona ściągnęła się. Do Polski?... Jakże chętnieby wrócił... Ale nie może... Przecie tam go poznają...

— Ja tu zostanę... — odparł. — Mam tu jeszcze ważne sprawy do załatwienia...

— Wykluczone — nalegał Żegota. Pani Lena koniecznie domagała się, aby pan z nami powrócił do ojczyzny...

— Proszę jej podziękować w moim imieniu... Ja przyjadę... Jedźcie sami...

Żegota próbował jeszcze namówić barona, lecz w tej chwili stało się coś strasznego. Na schodach ukazał się jakiś mężczyzna.

Był to Adolf, który wrócił szybko do przytomności i czempredzej przybył do hotelu, sądząc, że tu znajduje Lenę. Baron, ujrawszy go, chciał mu zakomunikować radosną nowinę o odnalezieniu Leny, lecz w tej chwili padł strzał i baron zachwiał się na nogach. Adolf strzelił poraz drugi, mierząc w detektywa, lecz Żegota cofnął się w porę i uciekł w głąb korytarza.

W hotelu powstał zrozumiały popłoch. Wszyscy rzucili się przedewszystkiem do rannego, lecz baron już nie żył.

Adolf gonił tymczasem detektywa, który tylnym wyjściem czmychnął na ulicę, ale tu poszło mu znacznie gorzej. Detektyw wskoczył do taksówki i zniknął mu z przed oczu.

Na dworzec przybył w ostatniej chwili. Pociąg już ruszał, lecz głos Leny wychylającej się przez okno, wskazał mu, gdzie szukać właściwego przedziału.

Epilog.

Lena wróciła szczęśliwie do Polski. Wraz z nią przybył również Żegota, który zabrał się energicznie do dalszej pracy. Przedewszystkiem zajął się zbadaniem znalezionych przez Laseckiego w pokoju starszki listów.

Okazało się, że były to listy Adolfa, pisane bezpośrednio do Wilskiego i Muellera.

— A więc chcieli mnie w błąd wprowadzić! — zawołał uradowany detektyw. — Obydwaj szpiedzy są jeszcze w Polsce, a oni wmawiali we mnie, że Mueller bawi już zagranicą...

Skoro tak, to jeszcze pogadamy!

Detektyw z listów tych dowiedział się również jaki jest adres szpiegów i natychmiast przystąpił do likwidacji bandy szpiegowskiej. Okazało się, że Wilski i Mueller ukrywali się u jakiegoś chłopaka-kolonisty za miastem.

Wieczorem pod wskazany adres udał się oddział policji mundurowej i wyładowczej z Żegotą na czele. Całą okolicę obstawiono policją.

Żegota z dwoma innymi wywiadowcami podszedł pod oświetlone okienko chałupy.

W domku odbywały się jakies tajemnicze narady. Wilski i Mueller spacerowali po pokoju z założonymi wtył rekoma, tłumacząc coś siedzącemu przy stole jegomościowi, który trzymał w ręku jakiś czarny przedmiot.

Szczególnie Wilski denerwował się ogromnie i gestykułując żywo rękoma, groził potulnemu człowieczkowi.

Perswazje te widać nie pomogły, gdyż w pewnej chwili Wilski rzucił się na siedzącego przy stole mężczyznę, chcąc mu wyrwać ów tajemniczy przedmiot z ręki.

W tej chwili trzej detektywi wkroczyli do chałupy z okrzykiem:

— Rece do góry!
Wszyscy trzej mężczyźni struchleli.

Mały człowieczek wypuścił czarny przedmiot z ręki.

Okazało się, że była to żelazna kasetka, która z hukiem padła na podłogę.

Wilski chciał się schylić, by ją podnieść, lecz Żegota powstrzymał go, mówiąc:

— Niech się pan hrabia nie fatyguje... już ja to zrobię...

Hrabia mimo skierowanych w jego stronę łuf szarpnął się, chcąc wyrwać detektywowi kasetkę, lecz do pokoju wpadło trzech policjantów, którzy szybko skrepowali aresztowanych.

Mueller dyszał ciężko, nie mówiąc ani słowa. Rozglądał się tylko bacznie dookoła, a widząc granatowe mundury za oknem, zrozumiał, że wszystko już skończone...

— Co tu było między wami? — zapytał Żegota. — Cóż to za tajemnicze kon-szachty?

Wilski milczał.

— Ja panu wszystko powiem... — odparł mały człowieczek. — Ja jestem zupełnie niewinny i nie wiem o co chodzi...

— A co pan tu robił?...

— Otóż to... Zaraz panu wyjaśnię...

Czy pamięta pan, jak paliła się willa pana hrabiego?... Pamięta pan?... Mówiono wtedy, że ktoś ją podpalił...

Żegota skinął głową. Czy pamięta? Chyba że pamięta... To było wtedy, gdy szukali „Białej Damy“ w pałacu hrabiego...

— Otóż po tym pożarze — ciągnął dalej mały człowieczek — znalazłem w zgłiszczach tę oto kasetkę... Nie wiedziałem co w niej jest, ale musi tam być ciś bardzo ważnego, skoro pan hrabia ofiarował mi 3,000 złotych za tę kasetkę... Ja chciałem 5,000, bo skoro dla pana hrabiego warta jest trzy tysiące, to dla mnie warta jest więcej...

(Dokończenie jutro).

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

19-go dnia ciągnięcia 5-ej klasy 26-ej loterii państwowej

Wczoraj w 19 - ym dniu ciągnięcia V klasy 26 polskiej loterii państwowej wygrane padły na numery następujące:
Po 10.000 zł. nr. 32774 129255.

Po 5.000 zł. nr. 23790+ 39735 75413 91778 124629.

Po 2.000 zł. nr. 1869 19156 31837 35419 37282 58158+ 67318 69834 91985 92020 96636 122471 126278+ 127530+ 142194.

Po 1.000 zł. nr. 1273+ 9608+ 9635+ 14330 15167 16187 18597+ 18767 29697 37615 41870 52803 54563 56419+ 59653 62665 65390 66995 69976 30561 91420 114562 116620 116881 119492 122173 131188+ 131645+ 139626.

Stawki

140 69 242 301 92 468 73 716 62 91 913 1249 93 355 76 89 424 733+ 76+ 836 95 2004 38 70 74 253 562 648 708 838 63 84 922 3024 194 207 387 602 27 66+ 740 68 78 4155 254 571 82 624 753 85 886 954+ 82 5018 118 54 620 35 893 922+ 99x 6064 328 82 454 501 800 1 7168 512 57 655 85 784+ 819 22+ 24 58 901 81007 471 518 846 66 99 960 9108 50x 200 304 462 94 612 50 97 913 10127x 303 3 9 450 78+ 82 661 949 11054x 95 124 82 294 336 409 390 600 49 55 62 726 74 866+ 997 12000 185x 451

74 509 608 8713057 7 83 185+ 282 87 405 572 718 914+ 98 14018 85 118 476x 553 754 13174 288 364 80 539 808 65 80 908x 16174 266 74 400 627 76+ 816 17172 261 322 95 405 558+ 663x 707 46 61 73 89 808 18124 60+ 481 610 69 19047x 182 428x 81 510 627 745+ 20020 412 73 592 603x 42 736 72 868+ 95 21021 46 74+ 126 388 457 529 67 89 644 72 707 807 93x 955 68 52167 559 682x 773 816x 901x 92 23196 260 77+ 312 486 519 625 904 24327 453 687 729 39 49+ 837 951 77 25083 205 26 358 408+ 9+ 117 584 901 26045 159 236 59 58 327 406 12 26+ 500 751 962 71 27104x 77 441 551 776 815x 28011 64 204 58 98x 322x 32 458 89+ 545 49 65 626 760 77 851 944x 79 29104 11 27 65 283x 554x 626 741 79 30100 22 36 457x 544 694 758 861 953+ 31230 88 397 568 78 605 7+ 706x 28 871 969 32042 109 226+ 47 79 346+ 82 459+ 77 612 16 35 931 33108 244 64 657 702 72 823 944 34122 53+ 88 755 991 55253 405x 14+ 528 66 642 99x 893x 940 78+ 36270 349 514 53 615 23 731 871 37001 17 133 353 465 635 759 936 38194 221 37 340 484 544 790 811 978 39001x 88 130 3199 520 40043 101 5 261 340 90 512 20 221 891 41135 499 586 95 603 11 762 962 42254 69 615 721+ 24 884 97 921+43 43201 38 201 43 478 578 58 70 89 614 783 94 810 87 934 80 89 44017 147 58 78 240 48 512 44x 812 91 96x 994 45067 84 119 245 304 416 506x 88 719 808 59 71 902x 94 46022 49 88 253x 311 37x 86 597 864 47006x 148+ 57 90+ 701 9 18 30 40+ 359 450 61 511 672x 320 808 57 904 25 29x 48057 222x 24 55 458 542 69 630 73 797 818 22 49006 173 84 238 99 416 94 506 44 625 700 10 39 67 811

50407 41 50 505 65 640 822+ 24 75 941 51004 82 231 470 522 58x 94 703x 926 52035 73+ 110 52 78 95 233 63 64x 457 735 78 93 833x 911 53019 512+ 57 486 548x 75 761 863x 54221 370 423 27 529 601 826 988+ 55160 1220 92 346 442 536 43 83+ 652 92 761 96 886 56131 42+ 326 42 44x 62 417 53 538 54 05+ 614 16 704 8 805 54 57013 27x 353 72 530 75 643 880 58156 368x 409 564 85 64 646 791 944 69 59011 64 418+ 50 563 714 60022+ 103+ 47 269x 340 11 400 57x 540 59 740 808x 79 992 61056 195 209 47 53 74 633 850 972 99 62046 61 112 64 276 548 973 63163 266 840 975 64061x 466 218 59 64 75 77 336 78 486 522 620 764 856x 54+ 79 89 922 74 65017 32 38 212 18 30+ 75 79 85 307 87x 421x 567 660+ 82x 94 752 912 66042 261+ 391 511 55 60 648 929 67079 120x 38 288 306 93 563 603 91 714 888 65051x 247 308 439 547+ 70 96 965 765 915 69120 26+ 228 55 76 316 41 455 66 586 794 983 70032 78 190 261x 89 393 99 490 507 660 768 71x 850x 917 71009 20 75 211 84 342 637 67 922 72058 61 98 166 209 12 18 362 528 33 731 51 847 63+ 966 68 73037 42 87 129 204 27 43 73 462 719 978+ 74005 76 93 142 49 72 86 93+ 263x 301 28 400 518 29 41+ 631+ 40 945 67 75054 71 181 84 225 362 682x 76098 252+ 377 743 824+ 84 996 77004 42 191 206+ 60 311 23 68 428x 537 58 675 97x 835 87x 989 78181 89 247 75 514x 71 491 524 28 729 911 72 79116 386 479 579 617 25 705 85 934 80112 37 229 520 26x 633 824 69 967 91 81003 91 119 95 344 432x 514 28x 778 778 876x 86 82074 103 33 56 311 40 896 99 523 35x 619x 735 804 35 83010 47 230x 357x 82 720 84144 225 461 81x 600 768x 844 85106

287 303 9 10 11x 13 39 84 492 553 80 642 55 75 760 845 924 74 86060 129 36 222 67 349 751 912 28 87005 10 279 312x 406 27 73 77 502x 639 58 731 34 850 933 88033x 287 355 515 621 31 50x 73 708 36 39 833x 10 89090 163 234 379 404 753 87 811 40 933x 94 90049 171 356 430 42 516 815 86 996 91076 102x 70 205 76x 445 521 53 72 748 89 819 49 973 92049 91 143 85 246x 96 360 542 715x 27 92 93013x 15x 83 117x 45 254 313 423 635 47 886 887 94150x 526 87 824 95051 58 90x 149 206 22 37 528x 614 701 26 814 61x 97x 917 96033 243 97 307 429 534 706 875 915 38 48 97368 437 648 56 749x 828 932 99x 98426 634 933 38 99009 42 160 69 203 439 65 602 715 831x 100097 920x 424 92x 570 603x 4 35 736 37 67 571 101020 45 74 242 76 85 346 525x 82x 734x 75 846x 99x 102047 140 305 11 34 88 443 68x 679x 952x 64 103127x 23 408 90 212 33 39 786 91x 815 20 972 104090 177 201 352x 98 434 541 72 664 88 758 105056 63 196 632 106049x 74 231 69 325 54 76 82 406x 34 501 630 718 47 804 16 29 107048x 151 202 388 482 596 651 71 75 80 791 935 78 108099x 146 556 687 772 867 941x 93 109144 81 92 245 67 70 71 316 91 94 580 753 99 851 110040 258 79 418 25 75 95 584 708 10 12 985 111016 159x 95 211 14 301 429 747 914 112039 55 174 243 44 85 502 78 89 771 941 90 113023 45x 75 416 514 96 721x 38 64 844 92 922 35 114002 72 180 214x 32 318 401 549 95 900 115153 305 537 826 91 116032 192 459 554x 75 632 42 997 117029 71 82 97 118 225 45x 331 540x 59 759 90 909 16x 51 63 75 118255 327 80x 93 96 405x 551 686 822 69x 70 82 98x 44 119133x 62 255 331 61 78 447 60x 553

654 61 80 721 120014 119 382 90x 614 76 703 36 54 56 850 85 914 121021 59 85 123 210 28 36 552 88 629 46 65 778x 864 74 998 122002 35 50 66 220 371 414 68 72 96 564 606 93 898 923 96 123517x 5370 336 69 443 90 615 19 43 60 705 853 68x 921x 124052x 61 62 203 335 40 57 421 561 63 616 93x 758 93 817 32 55 904x 19 67 125013x 74x 119 27 214 353 60 400 3 571 74 663x 98 842 922x 32 126006 102 54x 244 54 341x 422x 77 510 28 40 43x 51 56 655 705 127045x 61 85 116 505 19 760 128022 85 328 34 55 93 439 64 99 501 74x 809 31x 73 932 129080 222 321 695 741 75 76x 13074x 286 563 442 58 515 33 57 64 719 34 868 931 73 131005 48 100 42x 89 210 316 40 60x 67 615 43x 63 705 51 56 989 132044 265 317 492 537 749 836 81 977 133002 257 304 85 402 34x 40 615 37 715 809 18x 915x 41x 134135 54 61 70 93 237 81 485x 591x 672x 802x 314x 35x 45 72x 88 542 48 74 687 71 33 69 835 74 82x 91 9085 136124 50 262 80 421 554 613 02 94 968 71x 137133x 70 355 70 405 48 53 501 34 731 80 815 37 43 138064 79 86 210 42 67 73x 306x 545 654x 782 834 139196 453 505 43 711 86 856 921 94 140030 150 65x 298 552 520 54 658 884 944 141080 490 636 768x 815 508 27 142034 210 46x 51 53 869 515 231 749 80x 812x 70 979x 143037 153 71x 349 84 400x 76 641 721 55 60 60x 97 821 88 971 144157 80 267 482 587 604 47x 754 149122x 88 377 544 67 690 715 32 879 925x 146102 95 244 52 459 70 505x 87x 603 47 769 903x 147004 14 48 76 223 65x 94+ 388 520 675 750+ 881+ 913

Na numery oznaczone ± i x padły premje.

Synowie umieścili ojca w domu dla obłąkanych

Właściciel fabryki cygar terroryzował swą rodzinę i roztrwonil miljonowy majątek

Poznań, 30 marca. Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu toczył się sensacyjny proces, który odsłonił rozkład moralny jednej z poznańskich rodzin.

Na ławie oskarżonych zasiadli Gracjan i Stefan Piaskowscy, matka ich Lucja Piaskowska oraz niejaki Tadeusz Wiza i Marcin Charaskiewicz. Piaskowski akt oskarżenia zarzucał, że przez mocą wywiezili i umieścili swego ojca w zakładzie dla umysłowo - chorych w Koscielanie, dwum pozostałym zaś oskarżonym, że współdziałali w porwaniu Wojciecha Piaskowskiego.

Przebieg rozprawy był niezwykle sensacyjny i oskarżeni stali się raczej oskarżycielami Wojciecha Piaskowskiego, który jak wynikało z ich zeznań, od najwcześniejszych swych lat był pijakiem i rozpustnikiem, brutalnym ojcem, cieniemca swęj żony i dzieci.

W czasie wojny Piaskowski dorobił się olbrzymiego majątku, obliczonego na półtora miliona złotych, prowadząc fabrykę cygar w Grodzisku. W roku 1919 jest on już właścicielem dwóch ogromnych kamienic przy ul. Wrocław-

skiej, przyczem żyje niezwykle wyuzdanie, spędzając czas na pijaństwo i obcowaniu z dziewczętami ulicznymi.

Kochanki swe przygodne sprowadza Piaskowski do domu, nie kępując się żoną i dziećmi, których ma dziewięcioro.

Za najmniejsze słowo protestu groził rewolwerem i zamordowaniem. Rodzina żyje więc pod terorem, wiedząc, że Piaskowski zdolny jest do wszystkiego, albowiem w 19 roku swego życia zamordował on człowieka, a w rok po ślubie zastrzelił drugiego.

Rzecz oczywista, o zbrodniach tych wiedzieli tylko najbliżsi, bojąc się jednak zemsty, milczeli. Piaskowski opętany myślą użycia, bnie coraz dalej, grożąc zamordowaniem swym najbliższym, wyrzuca żonę i dzieci z domu, a sam otacza się licznymi kochankami. Każda służąca, nie mająca wyżej 19 lat jest kolejno jego nałożnicą.

Pozostała przy ojcu córka Maria, znosila dlugi czas te stosunki, aż wreszcie gdy ojciec poczał się również do niej zalecać, uciekla z domu.

Wskutek hulanki Piaskowski rychlo stracił majątek, a resztkę zapisał jakimuś przybłędzie. Niedoczek tego, poczał jesczce grozić synom, że ich zabije. Ci postanowili ubezwasnowolnić go to też w towarzystwie Wiza i Charaskiewicza ściagnęli ojca do wsi Jankowic, porwali go sily i zawieźli do Koscielana.

Oczywiście po kilku dniach Piaskowski znalazł się na wolności, a sprawa na skutek jego starań zajął się prokurator i sprawcy porwania zasiedli na fa-

wie oskarżonych. Sam Piaskowski na rozprawę nie stanął, albowiem w dwa miesiace po wyżej opisanych wypadkach zmarł.

Przeprowadzona rozprawa wykazała, że istotnie Piaskowski prowadził wyuzdany tryb życia i odgrażał się, że rodzinę powystrzela. Pozatem przesluchana została jego córka Maria na okolicznosc, że ojciec usilował ją zniewollic.

Po przemówieniach prokuratora Hrabyka i obrońcy mec. dr. Gidyńskiego, sąd ogłosil, że opublikowanie wyroku nastapi w sobote 1 kwietnia o godzinie 10-ej rano.

Dr. S. Kantor
SPEC. CHOROÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
przeprowadził się na ul. PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2.

LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciońska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294. tel. 122-89.

ZŁOTO, BIŻUTERIA, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

Utopiła dwoje dzieci
Król. Huta, 30 marca. Przed sądem okręgowym w Król. Hucie stanęła Janina Bogdańska, mieszkanka Chorzowa, oskarżona o to, że w dniu 19 lutego rb., po porodzie wrzuciła przyszele na świat bliźnięta do ustepu, gdzie utoneły.
Bogdańska tłumaczyła się na sprawie, że nie miała srodkow na wyzywienie dzieci.
Sąd skazał ją na rok wzieńcia, a na zasadzie amnestii darował jej polowe kary.

Niema Polski bez Pomorza!

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty na drutach i szydelkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.
Ceny przystępne.
LILI HIRSZMAN,
Kilińskiego 14. 2 pietro.
Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

DR. MED. S. Neumark
choroby skórne i weneryczne powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12 - 2-ej i od 6 - 8 wiecz. 30-2

Kupię motocykl
Z PRZYCZEPKA
tylko w dobrym stanie. Oferty pod "K. G. L." do Republiki. 30-2

MOTOCYKL używany w dobrym stanie z przycepką kupię. Laskawe oferty do administracji nin. sub. 2 cylindry.

DUŻY pokój za 30 zł. i pokój z kuchnią za 50 zł. kwartalnie w ogrodzie 4 km. za miastem. Wiadomość, Kilińskiego 254. m. 3. 30

OSTATNIE 3 DNI! pierwsza polska komedia muzyczna

METRO PRZEJAZD 2 **10% DLA MNIE** **ADRIA** GŁÓWNA 1

W rolach głównych: KRUKOWSKI, MANKIEWICZÓWNA, ORWID, SKONIECZNY, WALTER, WESOŁOWSKI, SIELAŃSKI. — Początek o godz. 4-ej popoł. w soboty i niedziele o g. 12-ej Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 gr. 1 85 gr. — Następny program „KNOMANJAK” z Haroldem Loydem.

Dźwiękowy **CZARY** Dziś arcywesoła premiera! **Laurel i Hardy** w 12 aktowej bombie śmiechu **Flipi Flap w Legji Cudzoziemskiej** Komedja nad komedjami, w której LAUREL i HARDY przeżywają tysiąc i jedna niezwykła przygodę, wy i 2 aktowa kreskówka. — Początek codziennie o godz. 4 popoł. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 gr.

NADPROGRAM — Tygodnik dźwięko po 49 gr.



85-ty wyścig Oxford-Cambridge Niezwyczajne zainteresowanie największą imprezą świata

Anglia jest nie tylko kolebką piłki nożnej. Stamtąd wywodzi też swój ród i wioslarstwo, które jest w Wielkiej Brytanii jednym z najbardziej ulubionych sportów, cieszących się niezwykłą popularnością.

Nic w tym zresztą dziwnego, gdyż Anglia posiada naturalne warunki wymarzone dla wioslarstwa. Duża ilość rzek i jezior angielskich nie zamarzających w zimie sprzyja rozwojowi tego sportu, przez cały rok.

Wioslarstwo angielskie poszczycić się może tem, że najstarszą imprezą sportową świata są słynne regaty najlepszych ósemek dwóch uniwersytetów: Cambridge i Oxford.

Doroczny ten wyścig odbywający się każdorazowo w pierwszą sobotę kwietnia (w roku bieżącym już w nadchodzącą sobotę) jest nieoficjalnym świętem narodem całej Anglii.

Już na długo przed terminem wyścigu, głównym tematem rozmów staje się zagadnienie: kto zwycięży? Oxford czy Cambridge? Dzienniki poświęcają mu szereg artykułów wstępnych, a nawet najważniejsze wydarzenia polityczne schodzą na dalszy plan. Zakłady pieniężne sięgają na dalszy plan. Zakłady pieniężne sięgają na dalszy plan. Zakłady pieniężne sięgają na dalszy plan.

W dzień wyścigu Londyn żyje życiem gorączkowym. Od samego rana zdążają już tłumy publiczności nad Tamizę, by zająć tam jaknajlepsze miejsce do obserwacji wyścigu.

Trasa wyścigu przebiega przez środek Londynu, od dzielnicy Putney do Mortlake i wynosi 4 i pół mili angielskiej (7,2 km.). Do godziny 12-ej w południe, o której odbywa się start biegu, brzegi Tamizy obleżone są tłumami widzów, których liczba w ostatnich latach dochodziła do kilku milionów.

Tegoroczny wyścig Oxford—Cambridge będzie 85 z rzędu. W ostatnich dziewięciu latach, to jest począwszy od 1924 r. zwyciężała stale ósemka Cambridge'u.

Obecnie ma Cambridge bardzo poważne szanse ustanowienia rekordu dziełatego zwycięstwa.

Historia rywalizacji dwóch najstarszych uniwersytetów angielskich jest bardzo ciekawa. Jak podają kroniki uniwersyteckie, pierwsze nieoficjalne regaty Cambridge—Oxford odbyły się zaraz po wojnach napoleońskich w 1815 roku.

W roku 1829 powstały już przy obu uniwersytetach oficjalne kluby wioslarstwa i w tymże roku przez klub Cambridge Shoo zwrócił się do prezesa Oxfordu Stamford'a wyzywając ten klub do wyścigu wioslarstwa. Oxford wyzwanie to oczywiście przyjął i pierwszy historyczny bieg odbył się w czasie ferii wielkanocnych 1829 r. w Henley pod Londynem na trasie 2 i pół mil angielskich, przebytych przez zwycięską osadę Oxfordu w czasie 14 m. 30 sek.

Drugi wyścig odbył się dopiero po siedmioletniej przerwie, ale już na wodach Tamizy na trasie Westminster—Putney. Zwycięstwo odniósł Cambridge, rewanżując się za pierwszą porażkę i wygrywając też następne cztery wyścigi z rzędu.

W r. 1842 zwyciężyła znów Oxford poraz drugi. Następny wyścig w 1845 r. odbywa się już na trasie Putney—Mortlake, na której odbędzie się też i tegoroczny bieg.

Trasa ta więc pozostaje bez zmian już od 88 lat. Regaty Oxford—Cambridge odbywały się do roku 1859 bardzo nieregularnie, a dopiero od tego czasu, aż do wybuchu wojny światowej — organizowano je corocznie.

W ciągu 103 lat istnienia tej konkurencji, ósemka Cambridge zwyciężyła 43 razy, Oxford 40. Jedyny raz, w roku

1877 bieg nie dał zwycięzcy, gdyż zaszedł niezwykle ciekawy wypadek t.zw. „martwego biegu”, gdy obie łodzie przy były do mety jednocześnie.

Do wojny światowej miał Oxford o osiem zwycięstw więcej od swego rywali, zawdzięczając to dwum szczęśliwym pasom po dziewięciu zwycięstw z rzędu. Pierwsza „passa” od roku 1861 do 1869, a druga o trzydzieści lat później od 1890 do 1898.

Po wojnie światowej karta się odwróciła. Na trzynastcie wyścigów Oxford zwyciężył tylko jeden raz w 1923 roku, pozwalając się tem samem zdystansować przez Cambridge, który ma obecnie przewagę trzech zwycięstw.

Wśród ostatnich zwycięstw jest też

„passa” wyrównująca rekord Oxfordu—dziewięć kolejnych zwycięstw. Rekord trasy ustanowiony został w 1911 r. przez ósemkę Oxfordu i wynosi 18 m. 29 sekund.

Kto zwycięży w r. b. przewidzieć jest bardzo trudno. Obie załogi uniwersyteckie trenowały bardzo pilnie, przygotowując się do zażartej walki. W tegorocznym wyścigu chodzi o specjalnie wysoką stawkę, o rekord 10-ciokrotnego zwycięstwa z rzędu. Jeśli 1-go kwietnia zwycięży ósemka Oxfordu nadzieje Cambridge ustanowienia nowego rekordu będą na długie lata pogrzebane.

Tak więc tegoroczny wyścig historyczny zapowiada się jeszcze bardziej interesująco.

Energiczne przygotowania drużyn do pierwszych walk o mistrzostwo klasy A

Pierwsze spotkania o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego wzbudziły duże zainteresowanie w sferach piłkarskich naszego miasta.

W klubach, które rozegrają pierwsze walki o punkty, przygotowania trwają w całej pełni.

Jak się informujemy drużyna Hakoahu wystąpi przeciwko ŁKS-owi w następującym składzie: Rapoport, Balzani, Filar, Cygler, Kahan, Koplewicz, Segal, Gertel, Erenberg, Presser, Krajcer.

Zespół żydowski jak wiadomo jest osłabiony w linii pomocy a to z tego względu, że Kuczyński uległ kontuzji na ostatnim meczu i będzie zmuszony odpocząć jeszcze pewien czas a Siwkowski lekarz zabronił grać w piłkę nożną, tak że prawdopodobnie nie będzie on w ogóle występował w sezonie bieżącym.

Kierownictwo sekcji footballowej Hakoahu próbuje tym razem Krajcera na lewym skrzydle.

Czy eksperyment ten uda się, przekonamy się w dniu jutrzejszym.

Turyści w walce z Widzewem wystąpią w najsilniejszym składzie. Nie jest jeszcze pewny udział Czyżkowski w bramce, gdyż sprawa ze zgłoszeniem tego zawodnika dla fioletowych nie została jeszcze ostatecznie za-

twiona. Widzew zapowiada również najlepszą swą drużynę z Posseltem w bramce, który nie jest bliżej znany ogółowi sportowemu.

ŁTSG. w walce z Makkabi grać będzie w swym reprezentacyjnym składzie z Voigtem, Triblem i Triebem na czele. Voigt i Trieb powołani zostają do służby wojskowej dopiero w przyszłym tygodniu, to też kierownictwo sekcji piłki nożnej ŁTSG. pragnie ich wykorzystać przynajmniej w pierwszej walce mistrzowskiej. Niejasno przedstawia się drużyna Makkabi.

Nie jest bowiem pewne, czy beniaminkowi klasy A uda się sprowadzić na mecz z ŁTSG. kilku zawodników, odbywających służbę wojskową.

WKS. staje do walki z WIMA. w składzie niezmiennym a więc ze Stolarskim i Lenartem dwoma filarami drużyny na czele.

Udział Pawłaka w zespole wojskowych jest narazie wykluczony, gdyż nie został on potwierdzony przez władze piłkarskie dla WKS-u.

Skład WIMY. nie uległ w porównaniu z rokiem ubiegłym większym zmianom. Zasilili drużynę jedynie Falkowski i Fryc.

Nowy terminarz rozgrywek o mistrzostwa Ligi PZPN.

Po wprowadzeniu zmiany do pierwotnego projektu rozgrywek o mistrzostwa Ligi PZPN — nowy terminarz rozgrywek przedstawia się następująco:

Grupa Zachodnia:

W Krakowie: 2-go kwietnia Cracovia Podgórze, 9.IV — Wisła—Ruch, 23.IV Garbarnia—Warta, 30.IV — Podgórze—Garbarnia, 3-go maja Wisła — Cracovia, 14.V—Cracovia — Warta, 21.V — Garbarnia Cracovia, 25.V — Wisła—Podgórze, 28.V—Podgórze — Warta, Wisła—Garbarnia, 11 czerwca — Podgórze — Ruch, Cracovia — Wisła, 15.VI — Podgórze — Cracovia, 18.VI Wisła — Warta, 25.VI Garbarnia — Wisła, 2-go lipca: Cracovia — Garbarnia, 9 lipca Garbarnia — Podgórze i Cracovia — Ruch, 16-go lipca Garbarnia — Ruch i Podgórze — Wisła.

W Poznaniu: 9-go kwietnia: Warta — Podgórze, 30-go kwietnia: Warta — Wisła, 21 maja: Warta — Ruch, 11-go czerwca: Warta — Garbarnia, 25-go czerwca: Warta — Cracovia.

W Wielkich Hajdukach: 2-go kwietnia: Ruch — Garbarnia, 17.IV: Ruch—Podgórze, 23-go kwietnia: Ruch — Wisła, 28-go maja: Ruch — Cracovia, 2-go lipca: Ruch — Warta.

W grupie wschodniej terminarz rozgrywek ligowych przedstawia się następująco:

W Warszawie: 23.IV Warszawa Ł.

K.S., 30.IV: Legja — 22 p.p. 14-go maja: Warszawa — 22 p.p., 21-go maja: Legja — Warszawianka, 28-go maja: Legja Ł.K.S., 11-go czerwca: Legja — Pogoń, 18-go czerwca: Legja — Czarni, 25-go VI: Warszawianka — Legja, 9-go lipca: Warsz. — Pogoń, 16-go lipca: Warszawianka — Czarni.

W Łodzi: 30-go kwietnia: Ł.K.S. — Czarni, 23-go maja: Ł.K.S. — Pogoń, 11-go czerwca: Ł.K.S. — Warszawianka, 25-go czerwca: Ł.K.S. — 22 p.p., 9-go lipca: Ł.K.S. — Legja.

We Lwowie: 23.IV: Czarni — Legja, 30.IV: Pogoń — Warszawianka, 14-go maja: Czarni — Pogoń, 21-go maja: Czarni — 22 p.p., 25-go maja: Pogoń — 22 p.p., 28-go maja: Czarni — Warszawianka, 18-go czerwca: Pogoń — Ł.K.S., 25-go czerwca: Pogoń — Czarni, 1-go lipca: Czarni — Ł.K.S. i 16-go lipca: Pogoń — Legja.

W Siedlcach: 23-go kwietnia: 22 p.p. — Pogoń, 11-go czerwca: 22 p.p. — Czarni, 18-go czerwca: 22 p.p. — Warszawianka, 2-go lipca: 22 p.p. — Legja, 16-go lipca: 22 p.p. — Ł.K.S.

Walne zebranie Związku Dziennikarzy Sportowych

Walne Zebranie Związku Dziennikarzy i Publicystów sportowych w Łodzi odbędzie się w sobotę dnia 22 kwietnia.

Królewiecki nie ma przydziału.

W P.Z.P.N-ie dzieją się cuda.

Dziwne perypetje przeżywa ostatnio świetny gracz łódzki Królewiecki, który w ubiegłym sezonie występował w ligowym zespole Warszawianki. Gracz ten otrzymał tuż przed wprowadzeniem konkurencji zwolnienie z klubu stołecznego i podpisał natychmiast zgłoszenie do swe go macierzystego stowarzyszenia Ł. T. S. G. Klub łódzki przesłał do PZPN-u zarówno zwolnienie z Warszawianki jak i nowe zgłoszenie.

Tu jednak zaczynają się „cuda”, zwolnienie Królewieckiego ginie z sekretarjatu PZPN-u i naczelna magistratura piłkarska nie może go oczywiście potwierdzić dla klubu łódzkiego, uznając go nadal za piłkarza zespołu stołecznego.

W sprawie tej nadeszło w dniu wczorajszym pismo z PZPN-u, w którym związek komunikuje, iż nie może potwierdzić Królewieckiego aż do czasu zupełnego wyjaśnienia sprawy.

Jaki obrót przyjął ta zagmatwana sprawa, i czy wyjaśnienia zostanie tajemnica „dziwnego” zaginięcia zwolnienia trudno jeszcze narazie dziś przewidzieć, cała ta historia rzuca jednak jasne światło na stosunek panujący w stolicy i wywołała olbrzymie poruszenie w całym świecie piłkarskim. (IS)

Dziś—początek szermierczych mistrzostw Polski

Dziś, w piątek, o godz. 6 po południu rozpoczyna się indywidualne zawody szermiercze panów o mistrzostwo Polski, które potrwać trzy dni.

Dziś, w pierwszym dniu turnieju, program zapowiada walki na florecie. Na starcie ujrzymy członków naszego zespołu olimpijskiego.

Turniej odbywać się będzie w lokalu Ośrodka W. F., Ujazdowska Nr. 1.

Wiadomości piłkarskie

Polski Związek Piłki Nożnej postanowił, że zakończenie piłkarskich rozgrywek okręgowych i wyłonienie mistrza nastąpi winno najpóźniej do dnia 16 lipca b. r.

W innym wypadku „spóźniony” mistrz okręgu nie będzie mógł uczestniczyć w rozgrywkach międzyokręgowych.

Zarząd PZPN. ukarał dożywotnią dyskwalifikacją za jawne naruszenie zasad amatorsstwa nast. graczy i działaczy z KS. Warta (Zawiercie):

Dytle, Lapińskiego, Łacha, Krotochwile, Bauera i Wadowskiego.

Pozatem wykluczeni zostali z P. Z. P. N. jako zawodowcy — Gałuszka i Sobala z tego samego klubu.

Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym nastąpiło sporo zmian w szeregach graczy ligowych. Zarząd PZPN. potwierdził ostatnio następujących, znanych piłkarzy dla nowych barw klubowych:

W Cracovii walczyć będą Kisieliński, Kossok i Kletschke. Legja warszawska zdobyła sobie Maurera i Kelera. Warszawianka Pawłaka, Czarni — Kózmińskiego i Murdzeńskiego. 22 p. p. — Szczepaniaka, Ratajczaka, Szewczyka i Oleszczuka.

Zwolnieni zostali: Duda i Królewiecki z KS. Warszawianki, Domaradzki z Pogoni i Brauer z Warty poznańskiej.

Przed walnem zebraniem Polskiego Zw. Kolarskiego.

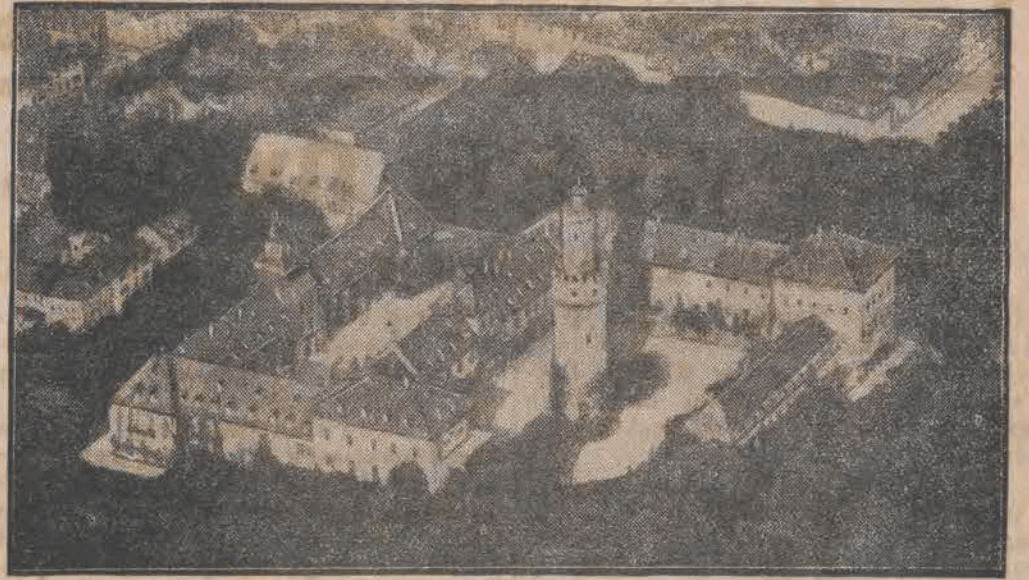
Delegatami Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego na tegoroczne walne zebranie Związku Polskiego, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie będą pp. Krachulec, Pekalski i Wierucki. Jak się dowiadujemy, delegaci łódzcy będą się domagać obniżenia składek członkowskich oraz obniżenia kosztów licencji dla kolarzy z 3-oh na 2 złote.

Wielka obława policyjna w Berlinie



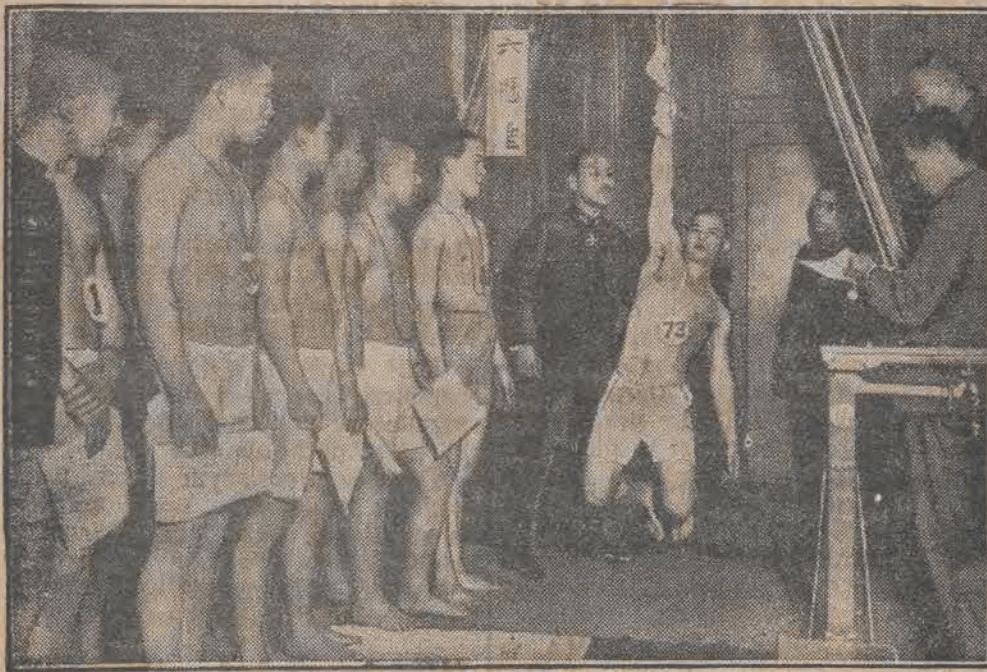
We wschodniej dzielnicy Berlina odbyła się wielka obława policyjna, w wyniku której znaleziono wielkie ilości nielegalnych druków oraz broni. Zdjęcie przedstawia moment rewizji jednego z podejrzanych obywateli niemieckich.

Nowa siedziba ex-kaisera?



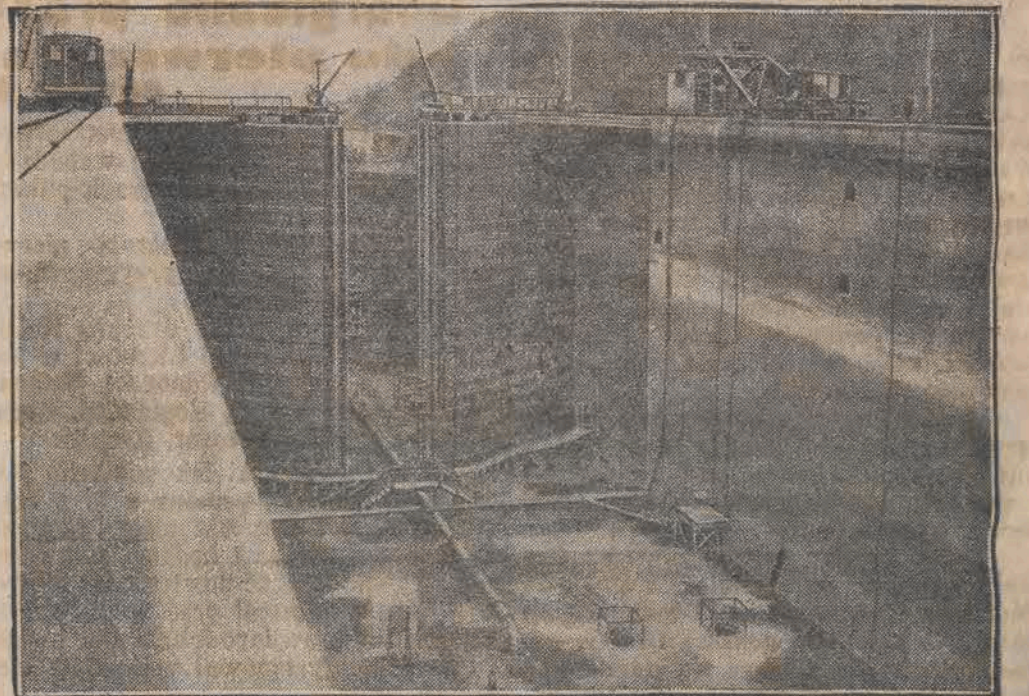
Czyżby ex-kaiser miał wrócić do Niemiec? Na wypadek zmiany miejsca pobytu przez Wilhelma II, zarząd miasta i uzdrowiska Homburg zwrócił się do byłego władcy Niemiec z prośbą o przyjęcie zamku homburskiego na swą nową siedzibę. Na zdjęciu ogólny widok pałacu.

Egzamin marynarski w Japonii



Rekruci marynarki japońskiej poddawani są bardzo ścisłemu egzaminowi w czasie którego największy nacisk kładzie się na siłę fizyczną oraz wyszkolenie sportowe.

„Wielkie sprzątanie“ kanału Panamskiego



Zbudowany w 1914 r. kanał Panamski, łączący Ocean Spokojny z Atlantykiem został obecnie po raz pierwszy odrestaurowany. Kanał ma 81,3 km. długości oraz 13,7 mtr. głębokości.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Dlaczego zamordował

Od kilku tygodni pada deszcz. Smutno było Alexowi w małej, zapadłej stacyjce, gdzie pełnił służbę telefonisty i zwrotniczego.

Obok jego domku kończyły się szyny. Dalej już trzeba było jechać końmi.

Cieszyło go, że nie był sam. Od kilku tygodni przebywał na stacji nowy kolega. Mówili ze sobą bardzo mało, zresztą każda ich rozmowa kończyła się kłótnią i to było ich jedyną rozrywką w tym piekle nudy i monotoności.

— Pan jest głupi, mój panie — mówił Karol. — Pan się opuszcza, jakgdyby pan miał już siwą brodę... A przecież pan jest ode mnie o wiele młodszy.

Dyskusje na ten temat kończyły się w ten sposób, że Alexy opuszczał pokój, nie odpowiadając ani słowa i zamykał się w swym mieszkaniu.

Pewnego dnia Karol przywiózł z miasta gramofon. Wraz z nim przyjechało kilku znajomych oraz jakieś panie odważające chętnie samotnych mężczyzn.

Karol był w doskonałym humorze.

— Słuchajcie, mam kilka ślicznych płyt!

Usiedli przy stole. Kobiety wyżyły słuch. Karol nakreślił gramofon, wyjął jedną z płyt i zameldował:

— Piosenka paryska...

Początkowo było słychać skrzyp igły gramofonowej, potem lekkie uderzenie w klawisze, wreszcie głos kobiety, która śpiewała jakąś starą, francuską piosenkę.

— Ach... jakie piękne! — odezwał się ktoś z gości.

Alexy siedział w kącie bardzo blady. Nikt nie mógł go zmusić do wypowiedzenia słowa.

Karol zmienił płytę.

Orkiestra grała walca z Fausta, potem marsz, piosenki, melodje taneczne...

W pokoju panowała cisza. Przed oczami wszystkich obecnych przewijał się cały Paryż...

Noce paryskie... Montremarte...

Karol nałożył nową płytę. Znowu ten sam głos kobiety i melodyjny „refren“.

Alexy skoczył z krzesła. Ciężkim

krokiem zbliżył się do drzwi. Wszyscy spojrzeli na niego z przerażeniem. Odwrócił się i rzekł:

— Na dzisiaj dosyć! Goście zaprotestowali. Karol nałożył nową płytę. Ale Alexy nie wrócił do pokoju.

Goście odeszli późną nocą. Karol zapiął cicho do drzwi kolegi. Nikt nie odpowiadał. Nacisnął klamkę.

Alexy leżał w łóżku z otwartymi oczami.

Karol nachylił się nad nim.

Spojrzeli sobie w oczy.

Co się stało — zapytał Karol.

Alexy odwrócił się i nie wyrzekł ani słowa. Po chwili wyciągnął rękę.

— Daj mi papierosa!

Karol spełnił jego prośbę. Usiadł obok łóżka.

Alexy oddychał ciężko. Karol czekał...

Nagle z łóżka rozległ się stłumiony głos:

— Kto śpiewał tę piosenkę paryską?

Karol milczał. Nie wiedział co odpowiedzieć.

— Ivetta — szepnął Alexy, — unosząc się na łóżku. — Ivetta... Nie znasz Ivetty Duchen? Nie słyszałeś o niej?

Karol starał się przypomnieć sobie to nazwisko.

— Oczywiście — rzekł po chwili — słyszałem o niej bardzo wiele...

Alexy upadł na poduszki.

— Ona była moją kochanką — rzekł bezwzględnie.

W pokoju zapanowała cisza. Karol, nie mówiąc ani słowa, opuścił pokój.

Przez czternaście dni Alexy leżał w łóżku. Prawie nic nie jadł, ani pił.

Po dwóch tygodniach podniósł się z łóżka.

Na dole spotkał kolegę, który nakreślał patefon i wybierał płyty.

Karol spostrzegł go.

— Głowa do góry! Teraz ona śpiewa!

Z sąsiedniego pokoju doleciał jakiś głuchy jęk... Po chwili znajomy kobiety głos zaczął śpiewać wesoły refren...

W tej chwili rozległ się huk wystrzału.

Karol padł na ziemię...

Na progu stał Alexy trzymając w ręku rewolwer...

Gdy zaalarmowana policja przybyła na miejsce zbrodni, zastała mordercę, kłęczącego obok trupa — a na stole stał otwarty gramofon...

Jakiś głos kobiety wyśpiewywał ostatnie słowa paryskiej piosenki...

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.